Nr 317 Wtorek 30 listopada (13 grudnja) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 33, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 33, Tel. 1?12

Rękopisów Redakcya nie zwraca
Redaktor przyjmuje od 12—2 Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Maryan Mikołaj Gdowski

zasnął w Bogu d. 26 listopada 1910 r. na Podolu w majątku swym Swicznej, przeżywszy lat 62. 20604

Eksportacya zwłok odbyła się d. 28 listopada do parafialnego Kościoła w Nowym-Konstantynowie, pogrzeb nazajutrz, po nabożeństwie.

W ciężkim bólu pozostała córka prosi o **Anioł Pański.**

Ś. † P.

Dzik Pomorski

Syn Wacława i Maryi z Godlewskich,

zmarł w Nowym Dworze dnia 24-go listopada 1910 roku, przeżywszy lat 5 i miesięcy 5, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

RODZICE.

Ś. † P.

HENRYK MOSZYŃSKI

zmarł w Wielkiej Połoweckiej dn. 22 listopada, przeżywszy lat 28.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie 30-go listopada i tegoż dnia nabożeństwo żałobne w Kijowie w nowym kościele św. Mikołaja o godzinie 10 rano. 20607

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Na Gwiazdkę!

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII wieku

Rb. 3

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki,

6. od Nowego Roku znaczne obniżenie przedpłaty. **8.**

Współwłaściciele „SŁOWA", pragnąc zapewnić pismu jaknajszersze rozpowszechnienie, postanowili znacznie obniżyć przedpłatę „SŁOWA", poczynając od Nowego Roku, podnosząc jednocześnie wartość pisma.

W Warszawie	zamiast 9	odtąd 6	rub. rocznie
Z przes. pocztową	„ 12	„ 8	„ „
Zagranicą	„ 16	„ 12	„ „

Kwartalnie 1 rb. 50 kop., 2 rb., 3 rb.

„SŁOWO"

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny, literacki i artystyczny

PRZY UDZIALE PIERWSZORZĘDNYCH PISARZY POLSKICH

Codziennie 6 do 8 stron większego formatu.

Artykuły wstępne. Korespondencye z kraju z za kordonu i z głównych ognisk świata. Wywiady. Artykuły bieżące. Fejletony. Informacye. Powieść. Nowele.

Ilustracye związane z chwilą bieżącą.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa, Ś-to Krzyska Nr 34.**

Telefony №№ 153, 656 i 91-03.

ANTONI DONIMIRSKI. **ERAZM PILTZ.**

Stały Teatr Polski

K. P. T. M. S.
Sala Klubu „OGNIWO"

Pierwszy raz!

Nowość! We czwartek dnia 2-go grudnia **Nowość!**

„NIUTA" tragi farsa w 3-ch aktach Lewandowskiego.

Reżyser **A. Staniewski.**

Bilety sprzedaje Księgarnia **W. Idzikowskiego, Kreszczatyk Nr 35 telefon Nr 858,** a w dzień przedstawienia **Kasa »Ogniwa«** od godz. 6 wieczorem do końca przedstawienia; w niedziele i święta kasa »Ogniwa« otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu i od godz. 6 do końca przedstawienia. **Wstęp do sali teatralnej na przedst. dla wszystkich.** 20005

Teatr dramatyczny

Dyrekcya **A. Kruczynina** (Teatr Bergonier).

Dziś we wtorek dnia 30 listopada z powodu generalnej próby sztuki **»Pole walki«** J. Kołyszko **przedstawienia nie będzie.** W środę dnia 1 na rzecz Orłowskiego Ziemiaczestwa **»Potęga ciemnoty«** L. Tołstoja. W czwartek dnia 2-go grudnia **benefis J. Garina** 1) **»Żywy towar«**, 2) **»Championat wszechrosyjski«**. W piątek dnia 3-go i w sobotę dnia 4-go listopada pierwsze przedstawienia nowej sztuki J. Kołyszko **»Pole walki«**. Ceny zwyczajne. W próbach: **»Mój mały dyabełek«**, **»Hrabina Elwira«**.

Teatr miejski

Dyrekcya S. Brykina. Dziś dnia 30 listopada po raz 5 po cenach zwyczajnych **»Zygfryd«**. Udział biorą pp: Brun, Orłowa, Rybczyńska; pp. Bajnin, Karzewin, Maksakow, Kaczenowski. Początek o godz. 7-ej i pół w., koniec około g. 11 m. 45 wieczorem. Jutro dnia 1-go grudnia benefis malarza-dekoratora **S. Ewenbacha** po raz 1-szy w Kijowie przy kompletnie nowej wystawie **»Złoty kogucik«** muz. Rymskiego-Korsakowa. Dnia 3-go 1) **»Tosca«**, 2) »Tańce z nocy Walpurgii« i **balet napowietrzny.** Dnia 4 go będzie osobne zawiadomienie. Dnia 5 go dwa przedstawienia, w południe po cenach (g?ónie przystępn. 1) **»Camorra«**, 2) **Balet divertissement i balet napowietrzny.** Wieczorem po cenach zwyczajnych **»Dubrowski«**. Bilety nabywać można.

Teatr „Sołowcow".

Dyrekcya J. DUWAN-TORCOWA.

Dziś dnia 10-go przedstawienie na rzecz Kijowskiego T-wa literatów wydaw. peryod. Bilety sprzedane. Początek o g. 8 w. W środę d. 1-go grudnia po raz 3-ci **»Szalony dzień albo wesele Figara«** kom. w 5 akt. Dn. 2 grudnia dla prenumerat. gazety »Kijowskie Wiesti« po raz 4-ty **»Eros i Psyche«** w 6-iu obrazach, Żuławskiego. W piątek dnia 3 grudnia **benefis J. Biersieniewa** 1) **»Jak dużo znaczy być poważnym«** O. Wilde, lekkomyślna komedya dla ludzi poważnych w 3-ch aktach. 2) **»Opowiadanie Marmeładowa«** (wyjątek z powieści), 3) **»Przestępstwo i kara«** Dostojewskiego.

W sobotę dnia 4-go grudnia na rzecz **Kijowskiego Karaimskiego Tow. Dobroczynności** p. W. Dazan urządza przedstawienie 1) **»NIEWIERNA«** komedya w 3 akt. Bracco, 2) z repertuaru Petersburskiego teatru **»Krzywe zwierciadło«**, **»Straszna knajpa«** w 1 akcie, 3) z repertuaru Petersburskiego teatru **»Krzywe zwierciadło« L'amour d'un cosaque russe (Miłość rosyjskiego kozaka)**

W niedzielę dnia 5-go grudnia w południe na rzecz Towarzystwa rozpowszechniania średn. wykształcenia handlowego, opartego na systemie koedukacyi, **»Wilki i owce«** kom. w 5-ciu akt. Ostrowskiego. Bilety nabywać można Włodzimierska 5. W poniedziałek d. 6-go grudnia dwa przedstawienia, w południe po cenach znacznie zniżonych po raz 6 **»Henryk Nawarski«** w 5-ciu aktach, wieczorem po raz 4-ty **»Owoce oświaty«** hr. Leona Tołstoja w 4-ch aktach. W próbach: **»Mazepa«** J. Słowackiego, **»Miserere«** S. Juszkiewicza, **»Północni Rycerze«**. Bilety na powyższe przedstawienia nabywać można w kasie teatru

Pierwszorzędny w Rosyi Teatr-Biograf **„EXPRESS"** Kreszczatyk 25 wprost poczty.

Dzisiaj 30 listopada nowy ciekawy program po dzień 4 grudnia 1910 roku.

Wspólniczka scena dramatyczne. **Frondiasa** główną rolę gra P. Napierkowska. **Dama pikowa** według Puszkina. **Po wąwozach i dolinach Nowej Zelandyi** **Spryt zwycięża siłę** komiczne. **W pogoni za narzeczoną** sceny komiczne Maksa Lindera. **Kronika Goumond** najświeższe nowości świata. Podczas demonstracyi obrazów przygrywa wielka orkiestra, złożona z 30-tu osób. Muzyka ilustruje treść obrazów. Początek seansów o 4 godzinie po południu. W niedziele i święta o 12-ej godz. w południe. Dwa razy tygodniowo zmiana programu, we wtorki i soboty. Dnia 4 grudnia r. b. kompletna zmiana programu.

RESTAURACYA **„RENAISSANCE"** PROREZNA № 3.

Codziennie śniadania i obiady

Kolacye z 2-ch dań 60 kop.

Wieczorem kwartet smyczkowy. 20555



Cyrk B-ci Nikitinych

(Gmach Cyrku Hippo-Palace). 20172

Dziś wielkie przedstawienie w 3 oddziałach. **Przedostatni Występ „Mefisto"** **Jacques Noizete.** Uczestniczy trupa dżokiejów **Leons. Wielki balet.** Początek o godzinie 8 i pół wieczorem. Dziś za osobną opłatą 25 kop. można oglądać konia Linus.

SALA KUPIECKA. W czwartek dn. 9-go grudnia. **KONCERT** pianisty

L. Godowskiego

Początek o godzinie 8-ej w. Fortepian fabr. **Bechstejna** ze składu **F. Kuhe.** Bilety od 10—3 i 5—8 w księgarni Wł. Idzikowskiego. Kreszcz. 35. 20487

SALA KUPIECKA. W środę d. 15 grudnia KONCERT skrzypka-solisty Jego Cesarskiej Wysokości **L. AUERA** z udziałem pianistki **W. Boguckiej-Stejn.**

Fortepian fabr. **Beckera** ze składu F. Kuhe. Początek o g. 8 i pół wiecz. Bilety w księgarni Wł. Idzikowskiego. Kreszcz. 35 od g. 10—3 i 5—8. 20608

SALA KUPIECKA. We wtorek dnia 30-go listopada odbędzie się **KONCERT** słynnego pianisty **F. LAMOND**

Fortepian fabr. Bechsztejna ze składu **F. Kuhe.** Początek o godzinie 8 i pół w. Bilety do nabycia w księgarni Wład. Idzikowskiego. Kreszcz. 35. 20369

»AMELIN« Sanatoryum D-ra S. Gościckiego dla

nerwowo i umysłowo chorych kobiet.

Warszawa — Mokotów, Nowo-Aleksandryjska 65. Telef. 99-54.

Zakład specyalnie zbudowany i urządzony według ostatnich wskazań psychiatryi. Kanalizacya, światło elektryczne. Ogród 4 morgowy. 2 stałych lekarzy. Pokoje wspólne i oddzielne. Opłata dzienna 5 — 7 rb. 20154

Nasiona buraczane selekcyjne

gatunku **„Klein Wanzleben"**

własnej produkcyi majątków **Biało-Cerkiewskich i Olszańskich J. W. hrabiny Maryi Branickiej** sprzedają się **wyłącznie w głównym zarządzie dóbr w Białej Cerkwi** p. t. Biała Cerkiew, gub. kijowska. 20139

Syndykat Rolniczy

Kijów. Bulwarna Nr 9. Telefon 307.

Poleca:

Superfosfat mineralny i kostny, o zawartości kwasu fosforowego 16—20%.

Saletrę chilijską o zawartości azotu 15—16%.

Obrachunek według analizy Laboratoryum Syndykatu. 20512

DO SŁÓW **Maryi Konopnickiej**

POLONEZ ELEGIJNY **„W STARYM DWORKU"** do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu

muzyka **Zygmunta NOSKOWSKIEGO.**

Cena kop. 40; z przesyłką 55 kop.

POLONEZ ELEGIJNY **Z. NOSKOWSKIEGO:**

Na fortepian na 2 ręce. Cena k. 30 | Na skrzypce z fortep. Cena k. 35
„ „ 4 „ „ „ 40 | Na wiolonczelę „ „ „ 35

NAKŁAD **L. IDZIKOWSKIEGO** w KIJOWIE.

Katalogi nut i książek bezpłatnie.

WYSTAWA **rzeźb, obrazów i grawiur** **Rafaela Szwarca**

Codziennie w Muzeum Miejskiem od 10-ej do 4. Zamknięcie wystawy 6-go grudnia o g. 4 ej 20530

„Gazeta Rolnicza" 50-ty rok istnienia!

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Centr. Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.

Uwzględnia przedewszystkiem **potrzeby praktyczne** wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego i zaznajamia systematycznie czytelników z najnowszemi **zdobyczami wiedzy zawodowej**, oraz donioślejszemi **zjawiskami życia społeczno-rolniczego** kraju; daje wyczerpującą **kronikę życia rolniczego ziem polskich i obczyzny.** Podaje w osobnym dziale **spostrzeżenia i głosy z praktyki** we wszystkich bieżących sprawach rolniczych. Zamieszcza specyalne korespondencye z Petersburga z dziedziny **polityki agrarnej**, oraz działalności ciał prawodawczych w tym zakresie.

Jako organ Centralnego Towarzystwa Rolniczego

ogłasza sprawozdania z zebrań i przedsięwzięć Towarzystwa, jak również wszystkich innych krajowych towarzystw i instytucyi rolniczych.

W roku 1910-ym posiadała **stukilkudziesięciu współpracowników.**

Na Nowy Rok 1911 wydany zostanie (z okazyi pięćdziesięciolecia wydawnictwa) **zeszyt jubileuszowy** retrospektywny, potrójnej objętości, bogato ilustrowany, **który** rozesłany zostanie **tylko prenumeratorom** i w handlu księgarskim znajdować się nie będzie.

Prenumeratę, którą najlepiej nadsyłać wprost do Administracyi »Gazety Rolniczej« (Erywańska 16), albo wnosić w urzędach pocztowych — wynosi **rocznie łącznie z przesyłką rb. 9**, półrocznie rb. 4.50, kwartalnie rb. 2.50. »Gazeta Rolnicza« jest, wobec znacznego wzrostu liczby prenumeratorów w r. b., **najodpowiedniejszem miejscem ogłoszeń,** obchodzących ziemiaństwo. Układ ogłoszeń — **działowy** (Nowość!). 19960

Dr Czerniak W.-Żytom. 16. 9-1 i 5 — 8, kob. 1—2 Syf., wen., moczopłc. (spec. kur. strict. niem. płc.) Wszyst. spec. spos. kur. Oddziel. łóżk. -11118

Konie wierzchowe i zaprzęgowe.

Buhajki rasy siwej ukraińskiej, sprzedaje Jan Drzewiecki, maj. Strzyżaków, st. kol., poczt., telegr. **Oratów,** gub. kijowskiej. 6152

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumerat. miejscowych zawiadomienie **„Koła kobiet polek"** o otwarciu **„Sali zajęć".**

Płoskirów

prenumeratę i ogłoszenia do

„Dziennika Kijowskiego"

przyjmuje księgarnia i mag. przybor. piśmiennych

J. Jacimirskiej.

SAGRADA BARBER

wzmacnia żołądek i łagodnie przeczyszcza

1911

Reforma mieszkań w Austryi.

Na gwiazdkę przywożą posłowie z Wiednia prowizoryum budżetowe, ustawę bankową, zapewnienie, że kanały galicyjskie kiedyś budowane będą i jeszcze większą pewność, że na rok przyszły podatki będą podwyższone. O tem nikt nie wątpi, chociaż niema jeszcze zgody co do nowych źródeł dochodu i co do udziału autonomii krajowej w nowych podatkach.

Ale jest jednak ustawa o budowie tanich mieszkań uchwalona, jedyny pozytywny rezultat tegorocznej sesyi przedświątecznej. Nowo uchwalona ustawa budowiana ma wielką doniosłość społeczną i zasługuje ze wszech miar na to, aby społeczeństwo nasze z nią się zapoznało i z niej skorzystało.

Brak mieszkań w miastach naszych, ogromna drożyzna mieszkań we Lwowie i w Krakowie, a nie mniejsza w prowincyonalnych miastach w Galicyi, jest powszechnem i bardzo boleśnie przez klasy nieposiadające odczutem złem społecznem. Złożyło się na to wiele powodów: spekulacye gruntami, wysokie podatki domowo-czynszowe, drożyzna robotnika brak kapitałów i wyzysk właścicieli domów, którzy z włożonego w domy kapitału pragną wydobyć jak najwyższe dochody 8—10 procentowe.

Przeciw temu wyzyskowi zwraca się nowo uchwalona ustawa, stwarzająca fundusz państwowy dla budowy tanich domów. Fundusz ten ma dostarczyć budującym taniego kredytu i umożliwić nawet ubogim rodzinom budowanie własnych mieszkań. Kredytu budowlanego na pierwsze miejsca hypoteki w Austryi nie brakło.

Wszakże kasy oszczędności ulokowały na pierwszem miejscu hypoteki w domach $3^1/_3$ miliardów kor., a inne banki przeszło $3^1/_2$ miliardów kor. Co rok 500 milionów kor. oszczędności płynie na pierwsze hypoteki domów. Ale czego absolutnie nie było, to kredytu na drugą połowę hypoteki. Temu brakowi ma zadość uczynić na razie w skromnym rozmiarze utworzony fundusz państwowy gwarancyjny. Umożliwi on niezamożnym mieszkańcom miast budowę domów familijnych, jeżeli tylko posiadają bodaj 10% własnego kapitału na budowę. Uzyskanie pozostałych 40% umożliwi im fundusz państwowy gwarancyjny.

Według obliczeń ministerstwa skarbu, każdy milion państwowego funduszu gwarancyjnego wystarczy na gwarancyę 8 milionów kredytu na drugą hypotekę (po połowie wartości), tak że przy pomocy funduszu gwarancyjnego z każdego miliona rządowego gwarancyi, przy 10% własnego kapitału budujących, można będzie wybudować domów za 20 milionów. Rząd przeznacza na razie 25 milionów funduszu gwarancyjnego, za co będzie przeto można uzyskać 200 milionów kredytu hypotecznego drugorzędnego i wybudować domów za 500 milionów koron.

Jakkolwiek wysoką jest kwota pół miliarda koron, inwestowanych w tanich mieszkaniach, to jednak nie uczyni ona zadość istniejącej potrzebie i może tylko na pierwsze początki wystarczyć. Jestto bowiem tylko jedna strona budowy tanich domów, dostarczenie taniego kredytu budowlanego. Druga tkwi w drożyźnie placów miejskich, stanowiących przedmiot spekulacyi. W tym celu przeto należy podnieść walkę ze spekulacyą placami. W pierwszym rzędzie powołane są do tego gminy miejskie i samorząd gminny. Gminy powinny wykupywać wszystkie wolne place, przeprowadzić ich regulacyę, podział na ulice i po dokonanem zaopatrzeniu we wszystkie nowoczesne udogodnienia (kanalizacya, wodociągi, gazownie, brukowanie, oświetlenie) dzielić je na parcele budowlane i po koszcie własnym odstępować nawonabywcom zamierzającym stawiać mieszkania dla siebie.

Nie ulega także wątpliwości, że okaże się potrzeba ustanowienia odrębnych banków budowlanych, które w porozumieniu z towarzystwami budowy tanich domów familijnych zajmą się uzyskaniem kredytów i przeprowadzeniem parcelacyi placów i budowy. Nie idzie bowiem o protekcyę dla spekulacyi budowlanej i stawianie olbrzymich i ohydnych koszar na masowe mieszkanie, lecz idzie właściwie o przeciwdziałanie tej antyspołecznej spekulacyi, o reformę mieszkań i o budowę zdrowych, hygienicznie urządzonych, estetycznych mieszkań rodzinnych, Cottage, czyli dworów z ogrodami w pobliżu wygodnej komunikacyi miejskiej tramwajowej.

Idzie o to, aby urzędnik, kupiec, robotnik, człowiek niezamożny, mający drobnych oszczędności 10% kosztów budowy, mógł przyjść do własnego mieszkania z ogrodem za cenę kredytu hypotecznego do wysokości 90%, którego oprocentowanie i amortyzacya razem wzięte nie byłyby wyższe od tego, co obecnie rodziny te za mieszkanie w czynszach opłacają.

W tem tkwi społeczne znaczenie nowej ustawy gwarancyjnej i reforma w dziedzinie mieszkaniowej. Myśl sama w sobie nie jest nowa i została już przeprowadzona na zachodzie w Anglii, Stanach Zjednoczonych, w Niemczech, w Alzacyi, w Szwajcaryi i w wielu innych krajach.

Reforma mieszkań opiera się na budowie mieszkań rodzinnych, will familijnych podmiejskich w otoczeniu zieleni i zawsze z własnym ogrodem.

W tym celu tworzą się towarzystwa budowy mieszkań na podstawie spółkowej i wnosi się odrazu element asocyacyi do rozwiązania tego pięknego dzieła.

W rozwiązywaniu powolnem wielkiej kwestyi społecznej będzie to wielki krok naprzód, jeżeli za przykładem Anglii powstaną u nas spółki budowlane robotnicze, które przy pomocy państwowego funduszu budowlanego potrafią w krótkim czasie wybudować tysiące domów robotniczych i oddać te domy rodzinom robotniczym na własność.

Jeżeli grunt pod budowę odstąpił by miasto po cenie kosztów własnych bez zysku, to dla 40 rodzin robotniczych możnaby wystawić mieszkania kosztem 160.000 kor., jeżeliby tylko spółka budowlana robotnicza posiadała 16,000 kor. kapitału, czyli po 400 koron na rodzinę. Pierwsza hypoteka obciążona byłaby kasą oszczędności, bankiem lub jakąkolwiek inną pożyczką hypoteczną, tanią po $4^3/_4$% druga część pozostałych 45% mogłaby przy użyciu gwarancyi państwowej uzyskać pożyczki hypoteczne 6—8%. Z czasem okaże się konieczność, żeby państwo nietylko gwarantowało, lecz samo przychodziło z kredytem i w tem drugiem miejscu hypoteki lokowało swoje oszczędności, rezerwy instytucyi społecznych i państwowych kas oszczędności, stowarzyszeń, ubezpieczeń państwowych etc.

W Austryi przeznaczono na ten cel w latach 1911 i 1912 po $1^1/_2$ mil. kor., 1913—1,3 mil. k., 1914—$1^1/_2$ mil. k., 1915—1918 po $2^1/_2$ mil. k., 1919—1920 po $3^1/_2$ mil. k., w r. 1921—4 mil. k., ogółem 25 mil. k.

W Prusach państwo oddawna już buduje domy familijne dla rodzin niższych urzędników i robotników, zatrudnionych w służbie państwowej, i przeznaczyło na ten cel jeszcze w roku 1895 pierwszych 5 mil. marek, a do d. 23 kwietnia 1910 r. wydało 132 mil. m.

Austrya przeznaczyła wobec tego bardzo mało, tylko 25 mil. kor., za które będzie można do lat 10 wybudować zaledwie domów takich za 500 mil. kor., co nie starczy na więcej, jak 100,000 mieszkań robotniczych, rozdzielonych na 17 krajów i na 10 lat.

Ale pierwszy krok zrobiony.

Reforma mieszkań jest już w Austryi na porządku. w.

Wzrost podatków.

«Nowoje Wremia» zastanawia się w ostatnim numerze nad wzrostem podatków w Rosyi.

Według obliczeń tego pisma wzrost podatków stosunkowo do wzrostu ludności wyraża się w cyfrach następujących:

	1889 r.	1899 r.	1909 r.
Ludność	111 mil.	130 m.	155 m.
Podatki	620,3 m. rb.	920,8 m.	1402,9 m.
Na osobę	5 rb. 59 k.	7 rb. 8 k.	9 rb. 5 k.

Innemi słowy w ciągu ostatnich lat 20 podatki wzrosły o 62%, ludność zaś tylko o 40%, czyli podatki rosną półtora raza szybciej niż ludność. Wzrost podatków z poszczególnych źródeł podatkowych, łącznie z dochodem wódczanym, widać z tabelki poniższej.

	1899 r. mil. rb.	1909 r. mil. rb.
Monopol wódcz.	344 8	562,7
Cła	219,3	274 3
Cukier	67,6	107,4
Przemysł	61,1	104,2
Stemple	39,3	72,7
Ziemia	43,5	71,8
Nafta	26,2	41,1
Zapałki	6,8	17,2
Tytoń	38,9	48,9
Przewóz pasaż. i tow.	12,8	22,8
Kapitały	16,7	23,4
Spadki	30,4	34,2
Inne źródła	13,4	22,2
Ogółem	920,8	1402,9

W ciągu tego dziesięciolecia podatki zwiększyły się ogółem o 482 mil. rb. czyli o $52^1/_3$%.

Z literatury francuskiej.

—o:o—

Najnowsza powieść Leblondów.

Stanowisko, zajęte przez Marius'a i Ary Leblondów w kwestyi polskiej, szczery a serdeczny stosunek do naszego kraju—owocna wreszcie praca ku wzajemnemu zbliżeniu i poznaniu się Francyi i Polski—wystarczają, aby przez to samo każde ich dzieło było godne naszej uwagi. Ale Leblondowie posiadają zbyt wiele wprawy i kultury pisarskiej, zbyt wiele talentu, by utwory ich mogły być mierzone jedynie miarą społecznej popularności autorów. Powieści naszych nadsekwańskich przyjaciół zajmują zaszczytne stanowisko we współczesnej literaturze francuskiej i posiadają wielką wartość artystyczną—powinny też być dla nas podwójnie ciekawe i zajmujące.

Najnowsza powieść Leblondów, którą dzięki uprzejmości autorów poznałem jeszcze przed wypuszczeniem jej na rynek księgarski—nosi tytuł: „Les Jardins de Paris". Posiada ona wszystkie właściwości twórczości naszych przyjaciół: styl lekki i wytworny, piękne opisy, trafną psychologię bohaterów i zajmującą intrygę. Jest przytem ciekawą próbą zajrzenia do „duszy Paryża"—do duszy „miasta—światła", i określenia jej wewnętrznego znaczenia.

Treść książki jest prosta—chociaż kapitalnie rozwinięta i uzasadniona. Młody kreol (Leblondowie lubią opracowywać charaktery swoich ziomków z wyspy Zjednoczenia) Claude Mavel przybywa do Paryża—dla zdobycia dyplomu,—który w przyszłości ma mu dopomódz do uzyskania stanowiska w jego podzwrotnikowym kraju, oddaje się też z zapałem—a zarazem i z poczuciem konieczności studyom przyrodoznawczym, zamieszkuje zapadły kąt w dzielnicy łacińskiej. Paryża nie zna—lęka się go nawet. Widuje się tylko z rodakami, jak on oddanymi pracy. Ale tej pracy nie rozumie, ani też jej nie ocenia. Pracuje, bo musi—bo wie,—że mu jest potrzebna dla zabezpieczenia sobie przyszłości.

Gdzieś—na swej dalekiej wyspie zostawił on narzeczoną, o której właściwie nie wie—czy mu dochowuje wiary, czy też nie. Otrzymuje sprzeczne wiadomości: raz mu piszą, że się zaręczyła z innym, drugi raz—że myśli jedynie o nim. Ponieważ jednak i on i ona nie mogą ani na chwilę pozbyć się troski o byt—przeto niezbyt się oddaje on swym sprawom miłosnym i żądnie połyka egzaminy, wymagane dla uzyskania dyplomu. Jedyną jego rozrywką są wycieczki podmiejskie, urządzane w gronie ziomków pod wodzą starej „doyenne" kolonii kreolskiej w Paryżu, gadatliwej i pobożnej ciotki Gracyi.

I oto podczas jednej z takich wycieczek poznaje Claude Mavel młodą pannę, paryską Namie Clauzet. Jest to dziwna osoba. Przystojna, pełna subtelnego wdzięku, wygłaszająca o wszystkiem zdania trafne, a wydające się oczarowanemu kreolowi niezwykle głębokiemi, znająca wszystko, odczuwająca najdrobniejsze wrażenia w sposób żywy i estetyczny. Sama proponuje Mavel'owi, że go odwiedzi, by zobaczyć, jak on pracuje. Odwiedza go istotnie raz i drugi—aż wreszcie oparty na wspólnych przeżywaniach literacko-artystycznych flirt zmienia się w prawdziwy stosunek miłosny.

Czując własną odpowiedzialność, lecz zarazem pełen dumy z posiadania „panny z towarzystwa", Claude proponuje Namie małżeństwo; Namie jednak najniespodziewaniej odrzuca to jedynie możliwe wyjście z kłopotliwej sytuacyi. Jest córką rodziny robotniczej—dzięki pracy i zamiłowaniu zdobyła wykształcenie. Przekonań socyalitsyczych, uznaje ona małżeństwo jedynie jako instytucyę społeczną, mającą na celu podtrzymanie rodzaju ludzkiego. Że zaś w dzieciństwie skutkiem choroby przebyła ciężką operacyę, która na zawsze przeszkadza jej być matką, przeto—wyjść za mąż nie może—i nie chce.

Rozmarzony kreol jeszcze bardziej zachwyca się przedmiotem swojej miłości. Zakochanym oczom jego wydaje się Namie jakąś kobietą przyszłości, łączącą w jedną doskonałość wdzięk zewnętrzny z dobrocią serca i wysoką kulturą duszy i umysłu. Oddaje się jej też niepodzielnie.

Błądzą razem po ogrodach i skwerach paryskich, które Namie uważa za szczyt piękna przyrody, a których urok wydaje się nieco sztucznym przyzwyczajonemu do tropikalnej szczerości przepychu roślinnego kreolowi. Błądzą i po wspaniałych alejach lasku Bulońskiego, podziwiają sztuczne ozdoby Luksemburgu i parku Monceau, dostają się aż na dalekie fortyfikacye, będące ulubionem miejscem spacerów ludności robotniczej z przedmieść paryskich. Namie opowiada przyjacielowi chwile dzieciństwa, przeżywane przez nią właśnie w owych oazach zieleni. Wspomnienia jej są zawsze tkliwe—i zawsze estetyczne. Tam też na tle ogrodów paryskich rozwija się pierwszy realny romans miłosny naiwnego studenta-kreola.

Ale oto cienie padają na jasny obraz młodzieńczej sielanki. Namie zapowiada, iż czuje się chorą, że jej ponownie grozi ciężka a niebezpieczna operacya, żegna Mavela, jak gdyby miała umrzeć, i znika. Claude naturalnie rozpacza, gdy jednak po upływie pewnego czasu Namie powraca po rzekomo szczęśliwie przebytej operacyi, czuje się szczęśliwy niesłychanie. I znów zaczynają się miłosne spacery po ustrojonym w letnią zieleń Paryżu.

Wszystko jednak ma swój koniec. Namie najniespodziewaniej znika—bez zapowiadania i bez widocznego powodu. Mavel, widząc w niej istotę, na którą czyha śmierć, niepokoi się krwawo, cierpi nad niezasłużonem zerwaniem, którego zrozumieć nie może. Nareszcie, przezwyciężając nieśmiałość, decyduje się na zebranie wiadomości o Namie i jej rodzinie, czego dotychczas nie czynił ze względu na dyskrecyę, a zresztą i na swoją wiarę we wszystko, co mu mówiła przyjaciółka.

I oto następuje dramat. Wszystko to, co w miłosnem upojeniu szeptała Namie przyjacielowi, okazuje się bezczelną blagą, najpospolitszem kłamstwem, wszystko—do drobnostek włącznie.

Pochodziła Namie ze średnio-zamożnej rodziny mieszczańskiej, nigdy o byt swój nie potrzebowała się troszczyć. Wykształcenia — takiego bodaj, jakie otrzymać mogła — nie otrzymała, bo nie chciała, bo jej wrodzone lenistwo i tępa chęć używania stały tu na przeszkodzie. Cała jej kultura duchowa, której płytkości pod pokryciem zręcznych frazesów zakochane oczy naiwnego chłopca nie dostrzegły — była wytworem pilnej lektury bulwarowych romansów i odcinków dziennikarskich, tudzież starannego odwiedzania... kinematografu. Nawet choroba jej, która tyle niepokoju biednego Mavela kosztowała, była kłamstwem wierutnem, komedyą, odegraną w celu wytworzenia napięcia dramatycznego w przelotnym stosunku miłosnym. Namie — ani rozumiejąc uczucia, ani zdolna do niego, odczuwała jakąś chorobliwą potrzebę kłamstwa — bez realnego celu, bez wyrachowania nawet. Chciała stworzyć dokoła świat nierealny, jak go jej dyktowała jej uboga, lecz kłamliwa wyobraźnia. Nadomiar złego — ta lalka paryska okazała się typową *demi-vierge*: flirt z Mavel'em nie był wcale jej debiutem na arenie ryzykownych stosunków miłosnych — opuściła też kochanka — bez pożegnania nawet, jak tylko jej się zdało, że ich „miłość" staje się jednostajną i nieciekawą... Tylu przystojnych chłopców spotyka się w Paryżu..

Zakochany kreol przeżywa straszną burzę duchową. Jego pierwotna i prosta, niezepsuta przez życie dusza — nie może zrozumieć ani celu, ani istoty psychologicznej ułomności swojej niewdzięcznej przyjaciółki. Żyje on obecnie wspomnieniami. Błądzi po ogrodach, które były widownią jego niefortunnej sielanki. Teraz pojmuje Paryż i jego ogrody. Są one sztuczne, pełne kłamstwa, pozbawione treści; tylko na ich gruncie mogą wyrastać takie trujące kwiaty „złego dla złego", jakim się okazała urocza i ponętna Namie.

Po pierwszym paroksyzmie rozpaczy pragnie jednak młody kreol zagłuszyć ból przerwaną chwilowo pracą. I rzecz dziwna. Przeżyty dramat otworzył mu oczy. Praca nie wydaje się obecnie Mavelowi czemś mechanicznem, czemś, mającem swój cel jedynie daleko poza sobą. Młody kreol zaczyna rozumieć, że praca jest organiczną potrzebą duszy cywilizowanego człowieka, że ona jedna daje w pełnej mierze zaspokojenie najzuchwalszym myślom i pragnieniom, że ona jedna nie zawodzi — i jedna daje moc i hart nawet zranionym przez nieszczęście duszom. I Paryż — ten sfinks olbrzymi, przed chwilą przeklinany, jako źródło i ognisko złego, wydaje się kreolowi tytanicznym ogrodem pracy, pracy wrącej, bezimiennej często, ukrywającej się nieraz nawet pod pozornem włóczęgostwem kamlotów, lecz pracy wielkiej i stwarzającej cuda. Mavel rozumie, że sam jest cząstką olbrzymiego mechanizmu pracy, że wysiłki jego nie są jedynie skierowane ku zdobyciu dyplomu i zrobieniu świetnej karyery, lecz są działką energii, której potrzebuje Paryż, by na świat cały jaśnieć aureolą „miasta-światła".

„Labeur sans fin d'atolls, immense travail anonyme et parcellaire ne jouissant pas du but, se contentant d'attraper ça et là une bribe d'opera devant le phonographe braillard des bars, quelque bout de drame à une couverture illustree devant la marchande de journaux, satisfait d'esperer pour lui ça et la des journées de plaisir en fin de la semaine harassé et se distrayant de tout... C'etait un de ces matins d'enthousiasme ou le jeune homme est surpris de sentir comme il aime tout ce qu'il voit sans penser à lui.. Paris se poursuivait, labourieusement et capricieusement, enlaçant des rues de peine et de musique à ses avenues d'arbres frais entre les massifs de maisons fleuris de soleil, Paris, immense J a r d i n d e T r a v a i l, se prolongeait chaque jour, à chaque heure. Paris en besognant s'enfonçait gaiment dans l'avenir — comme dans la lumiere".

To zakończenie nadaje utworowi Leblondów znaczenie powieści społecznej, jakiego nie posiada zbliżona nieco przez zasadniczą intrygę psychologiczną „Sapho" Daudet'a, ani głośne „Demi Vierges" Marcelego Prévosta. Charakter Namie pojęty jest wysoce oryginalnie. Nie jest to typ zmysłowości, jak Maud z „Demi-Vierges"—lecz raczej wcielenie chorobliwej fantazyi, miłującej się w kłamstwie dla uroku kłamstwa. Bohater powieści chociaż kreol—(musimy tu wybaczyć Leblondom ich słabość do odtwarzania znanych im najdokładniej typów) jest pojęty bardzo szeroko i jako typ nie przedstawia wcale wyłącznego zjawiska. Jest to charakter cudzoziemca, który, znalazłszy się w Paryżu, pragnie odgadnąć istotę tego sfinksa—i po przebyciu nieuniknionego przesilenia, po upadku chwilowych złudzeń—znajduje rozwiązanie zagadki, która mu daje spokój i zadowolenie wewnętrzne. Inne postacie, odgrywające w omawianej powieści drugorzędną rolę, opracowane są nader starannie; kreślone są one z werwą, drgają przeto prawdą i życiem.

Bardzo ciekawe są spotykane w powieści Leblondów opisy ulic i ogrodów Paryża. Lekkość stylu w połączeniu z umiejętnem zaznaczaniem cech charakterystycz-

---

42)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

— Czy co nowego?... siląc się na spokój, zapytał sędzia...

— Na pozór nic, ale to się rozwija, podczas gdy my siedzimy dotąd z założonemi rękoma. Nasi nowonarodzeni działacze w siły rosną, szeregi ich zwiększają się liczebnie, ich patryotyczno- demagogiczne koziołki mogą lada dzień osiągnąć najopłakańsze skutki... A my nic...

Wzruszył ramionami...

Pan Stanisław był posępny jak noc i po krótkiem milczeniu zdecydował, że trzeba być pozbawionym rozsądku, aby kłaść swoje nadzieje nad otworem dymiącego wulkanu, którego wnętrze jest bezmyślną tajemnicą, bo niewiadomo ani kiedy wybuchnie, ani w jaką stronę swoje fale, zatrute ogniem, skieruje.

— I dlatego, przerwał Niekraszewicz, najwyższy już czas przywołać do porządku naszego ambasadora *in partibus infidelium*, Wołczkiewicza i jego satelitów jak Bolesław, Howrucki, *et tutti quanti*, których jest niemało. Przecież to formalny obłęd. Tym ludziom się zdaje, że już jutro cały ustrój państwowy do góry nogami się przewróci i że w takim przewróconym do góry nogami ustroju, a raczej chaosie, czeka nas jakaś osobliwsza szczęśliwość..

— Nowe ciosy!... nowe wykolejenia!... znowu zapoznawanie realnych warunków!... To się pomści... wyrzekał pan Stanisław...

A po chwili pytał...

— Co mówi książę Michał?...

— Książę Michał!.. skrzywił usta Niekraszewicz... On twierdzi, że do alarmów nie ma jeszcze powodu, bo nasi „działacze" nic jakoby złego w gruncie rzeczy nie robią. O powstaniu nikt nie myśli, czynnego udziału w rewolucyi nikt z nich brać nie zamierza, więc siedźmy cicho i przyglądajmy się z zamurowanemi ustami, jak garść waryatów opinię bałamuci i myśl społeczeń ną na najfałszywsze tory spycha.

— Więc ty myślisz...

— Ja czasem myślę coś bardzo dla nas przykrego .. sarknął z ironią Niekraszewicz. Na pozór konstatujemy fakty z niekłamaną ścisłością, mamy odwagę patrzeć na świat pod kątem ścisłego rachunku logiki i przyjmować rzeczy z dobrodziejstwem nie złud, ale konsekwencyi często przykrych, lecz zawsze nieposzlakowanie realnych. Tu wszakże stawiamy punkt... Ta nasza trzeźwość buja w naszem wnętrzu, lecz woli nie zatrąca i w czyn się nie wylewa. My najczęściej boimy się nawet wypowiedzieć naszą myśl w całej pełni, zawsze gotowi do kompromisów i zdejmowania czapki przed pierwszym lepszym patryotycznym frazesem...

Pan Stanisław wzruszył ramionami.

— Nie wzruszaj ramionami, bo ty sam czujesz, że ja mam racyę... porwał się Niekraszewicz.

Był to szczupły, słuszny, bardzo elegancki pan, lat średnich, z rozumnemi oczyma, łysiejącą już czaszką i nosem orlim, pod którym zarysowywały się ciemne, przystrzyżone wąsy.

— Chorujemy na połowiczność... dodał, strząsając starannie popiół z papierosa. U jednych ta połowiczność tkwi w uzewnętrznianiu swoich zasad, przystosowywanych zręcznie do teoryjek i fetyszów naszej szowinistycznej historyografii, u drugich, i takich jest ogromna większość, w samych myślach, zasadach i przekonaniach. Od baraniego motłochu różni nas najczęściej tylko forma zewnętrzna.. Tacy sami, tylko... *et possesionati.* Więc boimy się trochę pożarów, ale nazwać motłoch motłochem i szczerze stanąć po stronie, nie mając nic wspólnego z demagogicznemi zachciankami, my także się boimy. Tak dalej być nie powinno i nie może. Powiedzmy sobie raz nakoniec — ciągnął energicznie Niekraszewicz, że nie czas jest na kokietowanie naszych przeciwników, że zabawka w łatwy, a pędzący na złamanie karku patryotyzm jest rzeczą nie tylko niebezpieczną, ale i grzeszną. Trzeba wyjść nakoniec z tego przeklętego bezruchu, w którym zagrzęźliśmy po uszy. Trzeba działać i to szczerze, otwarcie, nie wstydząc się własnych myśli, nie ustępując ani piędzi z naszych przekonań. Oni się organizują, i my się organizujmy; oni konspirują, i my konspirujmy...

— Bój się Boga!...— zamachał rozpaczliwie rękami pan Stanisław.

— Więc co?...

— Czekać... Gdzie można hamować, gdzie trzeba przeszkadzać, nie dopuszczać, pocichu zwalczać.. Ale żadnej akcyi czynnej, żadnych zebrań, żadnej organizacyi!... Nie powiększajmy nieszczęścia, nie powtarzajmy omyłek, które nas tak drogo kosztowały.

— Więc twojem zdaniem...

— Nic!.. nam nie wolno nic robić. Nie jesteśmy tu gospodarzami, więc nie mamy prawa żadnych afer na własną rękę przedsiębrać. Tylko na drodze ścisłej i szczerej legalności możemy coś uzyskać... Rewolucya minie, jak tyle już rzeczy mijało, a władza zostanie i bądź pewny, że nam nie przebaczy samodzielnych, wbrew wyraźnym przepisom prawa przedsiębranych kroków, nawet gdyby taka akcya miała cele najprawomyślniejsze. I dlatego żadnej organizacyi, żadnych awantur!... Mamy obowiązek robocie niebezpiecznej przeciwdziałać, ale do żadnej konspiracyi zorganizowanej ręki nie przyłożę, bo uważam ją za niebezpieczną i szkodliwą.

Pan Stanisław wstał i okrągłym ruchem wyciągnął dłoń, jako widomy symbol stanowczego protestu.

Musiał mieć lat około siedemdziesięciu, lecz kształtna głowa, okolona bujnym jeszcze, srebrnym włosem, twarz, której gęste, czarne brwi nadawały wyraz męskiej siły i cała, nieco już ociężała, postać zdradzały ślady niepospolitej ongi piękności.

Niekraszewicz milczał i z lekkiem, zaledwie dostrzegalnem skrzywieniem ust paznokcie na prawem ręku oglądał...

— Ano, to... przepadło, wyrzekł po chwili.

— Co przepadło?...

— Za łeb nas wezmą i kaszy narobią... Frazes ma to do siebie, że jest głośny i daleko sięga.. Po zapadłych dworach i dworkach, gdzie dotąd wogóle nie myślą, będą teraz myśleli według szablonu Wołczkiewiczów i Howruckich.

— Przeciwdziałajmy!...

— Jak?.. Kiedy ty doradzasz kiwanie palcem w bucie. To nie pomoże.

— Bój się Boga, Auguście, my ryzykować nie mamy prawa... I to nie ze względu na siebie, ale w imię najświętszych interesów kraju... uroczyście przestrzegł pan Stanisław. Pamiętaj, że, nie bacząc na nasze mylki, nam, ludziom, należącym do pewnej sfery, dotąd jeszcze wierzą i byłoby poprostu zbrodnią, gdybyśmy to zaufanie lekkomyślnie stracili, puszczając się w hazard, który, bądź co bądź, pachnie konspiracyą.

Niekraszewicz chciał coś odpowiedzieć, gdy wtem lokaj zameldował p. Ludwika Taszyckiego i do pokoju wszedł ogromnie elegancki i przesadnie grzeczny jegomość, łysawy, lat około czterdziestu pięciu...

— W samą porę, Ludwiku!... — zerwał się p. August.

— Witam kochanego sąsiada .. — wyciągnął rękę pan Stanisław. U mnie ciasno, bo w całym domu remont, ale proszę tu na kanapę.

Taszycki położył kapelusz na małym pufie i, sadowiąc się na buduarowej kozetce, podniósł obie dłonie do góry...

— Koniec świata!... Koniec świata, panowie!...

— Czy co nowego?...

Taszycki wzruszył ramionami.

(D. c n.)

nych sprawiają, iż czyta się je z zajęciem i z łatwością odtwarza w wyobraźni ruchliwą dekoracyę paryskiego życia. Na tem polu Leblondowie znakomicie prześcignęli ciężkie zazwyczaj i nieestetycznie staranne opisy, w których celował w swoim czasie Zola.

Jeżeli dodam, że ta ostatnia powieść Leblondów jest drugą w cyklu „La Metropole“ (pierwsza „En France“, nagrodzona przez akademię Goncourt'ów, ukazała się w zeszłym roku, a trzecia „l'Espace“ jest zaledwie przez autorów zaczęta), że ją wydaje „Bibliothèque Charpentier“, i że cena jej wynosi 3 fr. 50—uczynię, zdaje się, wszystko, aby ułatwić czytelnikowi polskiemu poznanie ostatniego dzieła naszych sympatycznych przyjaciół z nad Sekwany.

Zetem.

Elektryczne światło bez drutu.

—(:)—

Mikołaj Tesla, który od dwudziestu lat pracuje nad światłem elektrycznem bez drutu, obecnie, jak donosi nowojorski «World», rozwiązał ten problem i swój wynalazek wykończył. «Moim przewodnikiem światła—wyraził się Tesla—mogę oświetlić całe Stany Zjednoczone. Prąd światła rozlewa się w powietrzu na wszystkie strony, działając jak silna zorza północna. Jest to światło łagodne, ale dość silne, aby można rozróżnić przedmioty».

Tesla zamierza oświetlić najpierw port nowojorski w obrębie stu mil angielskich. Jedna stacya centralna wystarczy, aby otrzymać najtańsze, najpewniejsze, a zarazem najlepsze światło. Tesli lampy do światła elektrycznego bez drutu nie potrzebują wymiany, gdyż nic się w nich nie spala. Są to zwyczajne kule ze szkła, hermetycznie zamknięte i zapieczętowane, które zawierają rozcieńczony gaz.

Z warszawskiego centralnego T-wa rolniczego.

—)oo(—

Swieżo wydane sprawozdanie warszawskiego centralnego T-wa rolniczego za rok 1909 stanowi duży, bo liczący przeszło 300 stron druku tom, zawierający całkowity i dokładny obraz działalności komitetu C. T. R. wraz ze wszystkimi wydziałami i sekcyami okręgowych Towarzystw i Kółek rolniczych. Tak znaczna objętość wydawnictwa, na które składały się pióra całego szeregu rozrzuconych po kraju sprawozdawców, stała się też przyczyną, że sprawozdanie dopiero teraz opuściło prasę drukarską.

Sprawozdanie komitetu C. T. R. świadczy, że działalność tej naczelnej organizacyi rolniczej obejmuje coraz szerszą sferę prac. I tak w roku sprawozdawczym w łonie Towarzystwa powstały dwie nowe sekcye: stacyi doświadczalnych, mająca za zadanie skoordynowanie prac istniejących w kraju zakładów doświadczalnych, i nasienna, mająca na celu unormowanie produkcyi nasion zbóż i roślin pastewnych.

Dalej Towarzystwo zabiegało, jak dotąd bezskutecznie, o utworzenie średniej szkoły rolniczej w Piotrkowie, podjęło systematyczną walkę z pożarami, powołując na stanowisko instruktora budownictwa wiejskiego znanego specyalistę w tym zakresie inż. Tuliszkowskiego. Starania o zasiłki rządowe zostały uwieńczone bardzo skromnymi rezultatami, ponieważ w roku 1909 C. T. R. otrzymało jedynie 1,550 rb. nagrody na pokazach, jakie się odbyły w 16 miejscowościach, i 2,550 rb. na zakup rozpłodników, podzielonych pomiędzy 19 towarzystw okręgowych. Poważniejsze zapomogi na instytucye rolnicze zostały jednak wstawione do budżetu ministerstwa rolnictwa na rok 1910.

Czynny udział wzięło C. T. R. w wystawie częstochowskiej, dalej zorganizowano dwie wycieczki rolnicze w Poznańskie, pod egidą C. T. R. powstało również biuro rachunkowe rolnicze. Działalność wydawnicza C. T. R. była bardzo ożywiona w okresie sprawozdawczym; oprócz wydaniem kalendarzy i kilku broszur Towarzystwo objęło w dzierżawę „Gazetę Rolniczą“, pozyskując w ten sposób własne wydawnictwo peryodyczne.

Ze sprawozdań wydziałów i sekcyi C. T. R. zaznaczyć należy ciekawe dane w sprawozdaniu wydziału społeczno ekonomicznego o pracach w sprawie komasacyi rewizyi taryfy celnej i taryfy kolejowej na przewóz zboża i mleka oraz obszerne sprawozdanie z działalności stacyi i pól doświadczalnych w kraju, wchodzących w skład sekcyi stacyi doświadczalnych. Odrębne miejsce zajmuje też sprawozdanie wydziału kółek rolniczych, jako organizacyi, skupiającej w swych kadrach całokształt prac, mających na celu podniesienie kultury rolniczej wśród drobnej własności.

Z prac tych na szczególne zaznaczenie zasługują przedewszystkiem kursy rolnicze, urządzane zarówno przez wydział centralny, jak przez okręgowe Towarzystwa. Na 10-cio tygodniowych kursach im. Promyka uczęszczało kilkudziesięciu uczniów, na tygodniowe kursy wydziału centralnego 80 słuchaczów; oprócz tego odbyły się dwutygodniowe kursy w Brzozowej i Chruszczewie, tygodniowe w Częstochowie oraz krótsze kilkudniowe w całym szeregu miejscowości. W okresie sprawozdawczym wydział urządził dwa konkursy, wziął udział w organizacyi działu demonstracyjno-rolniczego na wystawie w Częstochowie, wydawał stały organ „Przewodnik Kółek i Spółek rolniczych“, a ponadto wydał kalendarz i pięć popularnych broszur rolniczych. Instruktor rolniczy wydziału miał w 82 miejscowościach 177 pogadanek przy udziale 12 tysięcy słuchaczów. Oprócz tego w roku sprawozdawczym przy okręgowych Towarzystwach rolniczych czynnych było jeszcze 9 instruktorów rolniczych. Nowym działem pracy przy centralnym wydziale kółek rolniczych jest komisya mleczarska, stawiająca sobie za zadanie zakładanie racyonalnych mleczarń współdzielczych wśród drobnej własności. W roku sprawozdawczym przy pomocy instruktora mleczarskiego wydziału powstało już pięć nowych mleczarń włościańskich w różnych okolicach kraju. Ważny dział pracy stanowi wreszcie prowadzenie doświadczeń nawozowych wśród drobnej własności; w okresie sprawozdawczym wykonano 1467 takich doświadczeń, a dodatnie rezultaty, jakie osiągnięto, przyczyniły się znakomicie do rozpowszechnienia użycia nawozów sztucznych wśród drobnych rolników. Całości sprawozdania wydziału dopełniają tablice, dające dokładny obraz działalności 202 kółek rolniczych, liczących z górą 6,000 członków.

Tak szeroka działalność wydziału kółek wymaga znacznych środków materyalnych i koszta utrzymania wydziału wyniosły 9,143 rb., stanowiąc główną pozycyę wydatków C. T. R.

Z ogólnej liczby 39 towarzystw okręgowych rolniczych 33 nadesłało swe sprawozdania, zamieszczone w sprawozdaniu C. T. R. Towarzystwa te liczyły 4,500 członków. Łączna suma przychodów tych towarzystw wynosiła w roku sprawozdawczym 62 tysiące, rozchodów 50 tysięcy rubli.

Charakterystycznem dla okręgowych towarzystw jest dążenie do decentralizacyi ujawniające się w powstawaniu lokalnych powiatowych organizacyi w tych guberniach, w których poprzednio istniało tylko jedno gubernialne Towarzystwo.

W działalności swej Towarzystwa rolnicze muszą walczyć z całym szeregiem trudności. Przedewszystkiem daje się we znaki brak odpowiednich jednostek, posiadających kwalifikacye i chęci do bezustannej pracy na tem polu.

Ograniczone środki materyalne nie pozwalają wszystkim towarzystwom na posiadanie specyalnych instruktorów, tembardziej, że trudno bardzo o ludzi odpowiednio przygotowanych do objęcia tych stanowisk. Wreszcie zaznaczyć należy, że stawiane przez władze administracyjne wymagania w wielu wypadkach utrudniają również działalność.

Pomimo tych trudnych warunków organizacye rolnicze zdołały jednak zrobić bardzo wiele dla podniesienia kultury rolnej, wykazały dużą żywotność i inicyatywę, pozwalającą z ufnością spoglądać w przyszłość naszego rolnictwa.

Z Wilna.

—:—

Dn. 26 go listopada.

W Tow. białoruskiem odbyło się już trzecie posiedzenie w kwestyi serwitutowej. Uznano, że referat p. Milewskiego jest niewystarczający; postanowiono zebrać uzupełniające dane co do polubownych układów o serwituty, jak również o serwitutach z których włościanie nie mogli korzystać z powodów od nich niezależnych.

Dla zwiększenia funduszów T-wa, postanowiono urządzić wieczór białoruski z udziałem chóru z włościan białorusinów z powiatu lidzkiego.

Zapowiadają na początek grudnia koncert głośnego barytona scen włoskich Marya Almy (Władysława Kiersnowskiego). Program koncertu obejmie jedno z oratoryów ks. Perosiego.

Będziemy mieli też i ciekawy odczyt p. Bukowińskiego, redaktora „Swinksa“, któremu towarzyszyć będzie artystka dramatyczna, córka Konopnickiej, by ilustrować odczyt o Konopnickiej—deklamacyą.

Kurator wileńskiego okręgu naukowego pozwolił na zorganizowanie w wileńskiem gimnazyum prywatnem Pawłowskiego „roty uciesznej“.

Sesya wyjazdowa wileńskiego sądu okręgowego w Oszmianie rozpatrywała sprawę b. proboszcza obonowskiego w pow. wilejskim za wyspowiadanie w 1908 i 1909 r. i danie komunii niepełnoletnim włościanom, chociaż wiedział, że są prawosławni. Ksiądz skazany został na 30 rb. kary i na usunięcie od obowiązków przez trzy miesiące. Drugiego księdza za te same przestępstwa w braku dowodów uniewinniono.

Skarga, którą zarząd „Oświaty“ w Mińsku podał do senatu na wyrok urzędu gubernialnego, na skutek którego „Oświata“ została zamknięta—odrzucono. Z wielką uroczystością przy licznym udziale duchowieństwa w obecności wzruszonej publiczności odbyło się w Mińsku poświęcenie nowego kościoła. Wśród gości, biorących udział w tej uroczystości, znajdowali się: wicegubernator, gubernialny marszałek szlachty i nestor żydów Mojżesz Polak.

W gub. kowieńskiej niejednokrotnie zapadała uchwała gmin, odrzucających zapomogę rządową na budowę szkół elementarnych wiejskich, oraz uchylających projekt rządowy budowy szkół. Przyczynę tego szukać należy w tem, że dawny system szkolny z przed 1905, usuwający z posad nauczycielskich litwinów, oddający je rosyanom nie umiejących po litewsku, zniechęca włościan do takich szkół.

E. W.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Projektowana fabryka superfosfatu na Podolu.** Stosownie do zapadłego w d. 14 (27) sierpnia r. b. postanowienia ogólnego zebrania akcyonaryuszy, „łowickie T-wo przetworów chemicznych i nawozów sztucznych“, którego fabryka znajduje się w Łowiczu (gub. warszawska), powiększa swój kapitał zakładowy z miliona do półtora miliona rubli, w celu budowy fabryki superfosfatu w gub. podolskiej, gdzie T-wo posiada już potrzebny plac i eksploatuje kilkanaście najbogatszych kopalni fosforytów. Fabryka superfosfatu w Łowiczu, której budowa została ukończona w 1897 roku, była pierwsza w Królestwie; w chwili obecnej fabryka ta produkuje do 3000 wagonów superfosfatu $^{16}/_{20}$% rocznie. Wartość całej rocznej produkcyi fabryki dosięga dwóch milionów rubli.

Z początkiem wiosny łowickie T-wo zamierza rozpocząć budowę fabryki superfosfatu z oddziałem dla wyrobu kwasu siarczanego w Deraźni, st. Poł.-Zach. kolei, albo też w innej miejscowości gub. podolskiej.

— **Korzec—Wołyń,** *w listopadzie.* Mamy dowód, jak nigdy nie można cieszyć się przedwcześnie. Radzi byliśmy zimie i sannie, a oto 22 b. m. spadł silny deszcz — dziś potężne błoto, śniegu nie zostało ani kraty, temperatura wyżej zera, a pola wszędy połyskują śliczną, zieloną runią — istna wiosna!

20 b. m. we wsi «Kozak», leżącej o kilka wiorst od Korca, kilku złoczyńców w nocy po drabinie przez okno dostało się do cerkwi, gdzie zabrali 800 rb. gotówki. Kiedy stróż nocny wszczął alarm, złodzieje szybko wyskoczyli i siadłszy do sani, któremi przybyli, zaczęli uciekać w stronę wsi «Klecki». Kilkunastu włościan pieszych i konnych pośpieszyło w pogoń i wkrótce dopędzono dwóch złoczyńców, uciekających już pieszo; gdy konni natarli na uciekających, jeden z rabusiów dał ognia z rewolweru do najbliższego i ranił konia, który padł pod jeźdźcem. Widząc to, naiwni włościanie przelękli się i zaczęli śpiesznie uciekać do wsi, dając czas złodziejom na zmylenie pogoni i ukrycie się. Dziś policya już aresztowała trzech włościan, mocno podejrzanych o tę kradzież — reszta wspólników jest energicznie poszukiwana.

Tejże samej nocy i u nas w Korcu na rynku dobrali się trzej amatorzy cudzej własności do żydowskiego kramiku. Na alarm w pobliżu mieszkającego właściciela sklepu zbiegli się sąsiedzi i złapali jednego ze złodziei — jak się okazało, jest to włościanin miasteczka «Międzyrzecza», który już nieraz szukał w Korcu sposobów łatwych zarobków. Mocno poturbowanego bohatera oddano w ręce policyi.

Kościołek nasz parafialny wzbogacił się i ozdobił darem Józefstwa hr. Potockich — są nim dwa piękne, wielkie, stylowe kandelabry.

W tych dniach rozpoczęto już w miasteczku roboty około ustawienia lamp naftowo żarowych dla oświetlenia rynku i głównych ulic.

Epidemia dyfterytu oraz innych zapalnych chorób zaczyna się u nas rozwijać coraz więcej, a zgniła pogoda doskonale sprzyja temu.

Marek.

O murze chińskim.

—000—

Pomysł wielkiego muru chińskiego należy się cesarzowi Czin-Si-Hoangti (225—206 przed Chrystusem). Był to mąż czynny, pełen energii. Pokonawszy północne plemiona barbarzyńskie, chciał się zabezpieczyć murem od napadów mongolskich i mandżurskich hord rozbójniczych. Olbrzymią tę budowlę wykonały te same plemiona, które napadały na Chiny. Cesarz, pokonawszy ich, wzamian za kontrybucyę wojenną, opłaconą złotem, żądał tylko, żeby chanowie mongolscy i mandżurscy dostarczyli mu robotników. Przez kilkadziesiąt lat 50 tysięcy ludzi bez przerwy mur budowało, praca postępowała szybko. Tym murem Czin-Si-Hoangti wystawił sobie większy pomnik, niż którykolwiek władca na świecie. Dotąd krążą pomiędzy chińczykami różne podania, dotyczące muru chińskiego, z których dwa przytaczamy poniżej.

Powiadają, że przepowiadano cesarzowi, iż jeśli w fundamenty każe wmurować żywcem milion ludzi, to mur trwać będzie przez milion lat, a dusze zamurowanych będą broniły Chin od napaści barbarzyńców. Cesarzowi podobała się przepowiednia, ale nie chciał osłabić swego państwa ubytkiem miliona ludzi, dlatego, jak zwykle chińczycy, użył podstępu: kazał wyszukać człowieka, noszącego nazwisko „Milion dusz“ i mniemał, że gdy każe wmurować w fundamenty człowieka, noszącego takie miano, uczyni zadość warunkom przepowiedni, a bożkowie będą musieli dotrzymać danego przyrzeczenia i opiekować się murem przez lat milion.

Poszukiwania uwieńczone zostały wkrótce pomyślnym skutkiem. Stawiono przed cesarzem człowieka, nazwiskiem Warcej-Lian, to znaczy „Milion dusz“. Człowiek ten przed niedawnym czasem zaręczył się z młodą, ładną dziewczyną Min-can-nui i błagał cesarza na kolanach, żeby nie zabierał go narzeczonej, ale cesarz był głuchy na wszystkie jego prośby i kazał go zamurować.

Budowa muru szybko postępowała, cesarz cieszył się z rozpoczętego dzieła; tymczasem młoda Min napróżno wyczekiwała narzeczonego; ale nikt nie mógł powiedzieć, jaki los go spotkał, postanowiła zatem sama go wyszukać. Przez długi czas błąkała się po Chinach; przybyła wreszcie na brzeg morza, gdzie dziś wznosi się miasto Szan-haj-kwan.

Olśniła tu wszystkich swą pięknością; sam cesarz należał do jej wielbicieli. Napróżno ubiegano się o jej względy; na wszystkie zaloty ustawicznie odpowiadała:

— Proszę powiedzieć mi, gdzie jest mój drogi Wan?

Błagała wszystkich dopóty, aż wreszcie dowiedziała się, co się stało z jej ulubieńcem; wówczas cesarz poprosił o jej rękę. Biedna dziewczyna długo płakała, rozpaczała na miejscu, gdzie zamurowano jej narzeczonego, wreszcie płakać przestała i przyrzekła poślubić cesarza pod warunkiem, żeby wystawił piękny pomnik na mogile ulubieńca i kazał zbudować wielki most murowany na cieśninie tam, gdzie mur chiński bierze początek. Cesarz przyjął podane warunki, a po upływie trzech lat obie budowle były gotowe. Na kilka dni przed weselem, Min prosiła, żeby jej most pokazano, a gdy stanęła na jego środku, przy boku swego dostojnego, nowego ulubieńca, rzuciła się w tonie morskie, wołając:

— Przybywam do ciebie, ukochany!

I utonęła.

Dziś jeszcze stoi na wyspie wspaniała świątynia, jaką wówczas zbudowano na mogile Wan, oddalonej od lądu na kilometrów 20. Nosi on nazwę wiernej narzeczonej, Min-can-nui. Początkowo stała ona na lądzie, ale fale morskie w przeciągu lat tysięcy oderwały grunt, na którym stoi, od lądu, i zamieniły go na wyspę.

Podczas zajęcia Szan-haj-kwanu przez wojska europejskie w roku 1901 oficerowie europejscy czynili częste wycieczki na tę wyspę, gdzie im kapłani budyjscy opowiedzieli podanie o początku świątyni.

Drugie podanie dotyczy chwili zakończenia muru. Gdy budowa muru zbliżała się do kresu, ten sam cesarz Czin-Si-Hoangti, obawiając się, żeby przed ukończeniem muru nie nastąpił zgon jego, przywołał wszystkich uczonych i lekarzy chińskich, rozkazując im pod karą śmierci wynaleźć środek, któryby przedłużył mu życie. Uczeni i lekarze zastanawiali się długo, ale nie mogli wynaleźć odpowiedniego lekarstwa, gdy wtem jakiś mądry starzec poradził im, co następuje: Zgromadźcie z całego państwa 3000 młodzieńców i tyleż dziewic, w wieku od lat 16 do 17; ugotujcie ich żywcem w kilku ogromnych kotłach, a otrzymawszy wywar, odparowujcie dopóty, aż pozostanie na dnie tyle, ile potrzeba na niewielką pigułkę. Tę pigułkę jako ekstrakt z 6000 młodych ciał dajcie cesarzowi, a gdy ją zażyje, będzie żył jeszcze 6 tysięcy lat.

Minęło wiele czasu, zanim wyszukano 6000 młodych ludzi, wreszcie uzupełniono ich liczbę; gotowanie miało się rozpocząć. Wszakże ulubiony minister cesarza przekonał się w ostatniej chwili, iż wszyscy młodzieńcy i dziewice wyglądali bardzo mizernie, byli bladzi jak chusta, i dlatego, według jego zdania, nie posiadali dostatecznej siły żywotnej; pigułka, wywarzona z ich ciał, mogła być nieskuteczną, radził więc, żeby przez pewien czas dobrze ich odżywiano, a gdy wygląd ich się poprawi, miano przystąpić do ich ugotowania. Cesarz długo przyglądał się stawionym przed sobą drżącym, bladym młodzieńcom i dziewicom, i zgodził się zaczekać na nich rok cały. Kazał ministrowi zawieźć wszystkie te ofiary na odległą wyspę, słynną z pięknego klimatu, i tam dobrze ich odżywiać, a po upływie roku znów ich stawić w Pekinie. Stało się według rozkazu. Lecz gdy upłynął rok, cesarz napróżno czekał na swego ministra i 6000 wybranych ofiar. Zniecierpliwiony wysyłał jednego posłańca po drugim, ale i ci nie wracali. Drugi rok przeminął, a cesarz znów wysłał posłańców z surowym rozkazem, ażeby przywieźli wszystkich żywych lub umarłych. Ale i ci posłańcy nie powrócili. Wówczas dopiero przekonał się cesarz, że go oszukano, i tak się rozgniewał, że zachorował na apopleksyę, wskutek której zakończył życie.

Z izb prawodawczych.

—o—

× Ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej było całkowicie poświęcone sprawie nauczania powszechnego w Rosyi. Jak wiadomo z telegramów na jednem z poprzednich posiedzeń komisyi przedstawiciel ministerstwa oświaty wystąpił z niefortunną deklaracya w tej sprawie. Wszyscy posłowie zrozumieli ją w ten sposób, że ministerstwo oświaty... sprzeciwia się wyasygnowaniu dostatecznych kredytów na nauczanie powszechne. Na ostatniem posiedzeniu wiceminister Gieorgiewskij wyjaśniał, że to było nieporozumienie, że ministerstwo nie żałuje na to środków, że tylko wypowiada się przeciwko ustaleniu pewnej kwoty rocznie (10 milionów według projektu komisyi), ponieważ zapotrzebowanie może być mniejsze albo też i większe. Pomimo tej oryginalnej pieczołowitości o kasę państwa ze strony ministerstwa oświaty, komisya postanowiła prawie jednogłośnie ustalić kwotę 10 milionów na oświatę w ciągu lat 10, a to w celu podniety dla «chwiejnego» w tym względzie ministerstwa.

× Ukonstytuowała się nowa komisya serwitutowa w Dumie Państwowej. Prezesem komisyi został Szydłowskij, referentem projektu zniesienia serwitutów kadet Berezowskij.

× Jak wiadomo z telegramów naszego korespondenta, uchwaliła komisya oświatowa Dumy poprawki: Eulogiusza o wykładaniu religii białorusinom i małorusinom katolikom po rosyjsku, i Aleksiejewa o wykładaniu religii litwinom po litewsku. Podczas gorącej dyskusyi zapytywali posłowie z opozycyi, kto będzie określał narodowość dzieci. Na to Tyczynin odpowiedział cynicznie, że jest to sprawa łatwa: dość pójść na targ i posłuchać, jakim językiem mówi większość. Cynizm jak na «prawodawcę» niezwykły!

× P. Kelepowskij przenosi się z powrotem od nacyonalistów do skrajnej prawicy Paru «dzikich», byłych październikowców, wstępuje z powrotem do frakcyi, chcąc zamanifestować swą sympatyę dla nowego leadera, Rodzianki.

× W komisyi sądowej Dumy na ostatniem posiedzeniu przyjęto projekty praw: 1) o niektórych zmianach w procedurze ściągania opłat sądowych, 2) o uproszczeniu porządku prowadzenia ksiąg hypotecznych przez rejentów, wreszcie uchwalono w zasadzie projekt prawa o zrównaniu w prawach spadkowych osób płci żeńskiej.

× Referent preliminarza departamentu skarbu państwa, poseł Erhardt, zgromadził ciekawe dane o wydatkach osób prywatnych (fabrykantów, przemysłowców i t. d.) na utrzymanie policyi. W r. 1900 takie wydatki wynosiły tylko 37,287 rb., w r. 1905 sięgają 154,866 rb., w r. 1907 — 766,009 rb., a w r. 1908 olbrzymiej sumy 1,128,825 rb. Przytem, jak zaznacza p. Erhardt, ministerstwo spraw wewnętrznych zaczęło już nawet z tego źródła ciągnąć czyste zyski. W roku 1908, zgromadziwszy na utrzymanie policyi przeszło 1,128 tys. rb., wydało na ten cel 1,031 tys. rb., innemi słowy miało jeszcze w zysku około 100 tys. rb. «Now. Wremia» zaznacza, iż fakty te dowodzą nienormalności w organizacyi policyi rosyjskiej, inaczej bowiem osoby prywatne nie wydawałyby tyle pieniędzy specyalnie na utrzymanie policyi.

× «Birżew. Wiedomosti» zamieszczają w Nr. 12040 wywiad z leaderem centrum Rady Państwa z racyi zatargu pomiędzy Dumą a Radą Państwa.

Rada Państwa naogół traktuje pretensye centrum Dumy dość ironicznie.

«Nie rozumiem — mówi ks. Trubeckoj — tej całej kampanii, podjętej przez posłów i prasę przeciwko Radzie Państwa. Skargi na to, że Rada zatrzymuje pracę izby niższej, są nieuzasadnione. Nigdy wprawdzie nie wyjaśnialiśmy tego, jak to czynią posłowie, lecz bardzo łatwo byłoby obalić te oskarżenia. Również nieuzasadnionem jest wymaganie od Rady solidarności z Dumą. Wogóle, jeżeli ma to być manewr wyborczy, to nie można go nazwać udatnym.»

W dalszym ciągu rozmowy ks. Trubeckoj twierdzi, iż projekty wychodzą z Dumy w takim kiepskim stanie pod względem redakcyjnym, iż Rada musi tracić wiele czasu na ich poprawianie. Co się zaś tyczy zasadniczych różnic w poglądach, to wszak nie można wymagać, by izba wyższa zrzekała się swych poglądów politycznych. Ks. Trubeckoj nalega na to, by odbywały się wspólne konferencye członków obu izb, wówczas da się często uniknąć rozmaitych konfliktów.

× Dnia 26 listopada odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie frakcyi październikowców w celu obrania dwóch «wiceprzywódców» i odnowienia składu biura frakcyi. Na wiceprezesów frakcyi obrano po dość długich rozprawach Kamienskiego i Glebowa. Do biura frakcyi obrano następujących posłów: Aleksiejenkę, von Aurepa, Kapustina, Lerchego, Lutz'a, Sawicza, Skoropadzkiego, ks. Golicyna, Szydłowskiego, Kapnista i Chomiakowa.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Do Petersburga przyjechać ma wkrótce milioner amerykański John Hammond. Jak donosi «Now. Wremia» Hammond jest reprezentantem dużej grupy kapitalistów amerykańskich i zamierza zbadać na miejscu warunki ewentualnego zaangażowania kapitałów amerykańskich w Rosyi. Kapitał amerykański pragną milionerzy umieścić w takich przedsiębiorstwach, jak budowa sieci elewatorów zbożowych, nawadnianie i osuszanie, budowa w miastach tramwai, kanalizacyi, urządzanie instalacyi elektrycznych i t. d.

⊙ «Riecz» notuje niezwykły wypadek oddania pod sąd całego departamentu izby sądowej. Smutny ten los spotkał departament mierniczy tyfliskiej izby sądowej, który został oskarżony przez nadprokuratora senatu Reinckego o nadużycia i zawikłanie spraw. Ciekawą tę sprawę będzie rozważał senat w początku grudnia.

⊙ Główny zarząd hydrograficzny wysyła specyalną ekspedycyę na statkach «Tajmyr» i «Wajgacz» dla zbadania pobrzeża Syberyi od Cieśniny Beringa do Leny i Kołymy. Ekspedycya ma na celu zbadanie ujść tych rzek a także wielkiej północnej drogi morskiej z Europejskiej Rosyi na Daleki Wschód.

⊙ Ministerstwo komunikacyi złożyło w radzie ministrów projekt wypłacania specyalnych emerytur pracownikom kolejowym, których służba jest szczególnie niebezpieczna, jak np. maszyniści, palacze, konduktorzy, wekslarze i t. d., a także ich rodzinom na wypadek kalectwa i pozbawienie zdolności do pracy.

⊙ Parę już razy na kolejach rosyjskich powstawały zatargi z nadmiernie otyłymi podróżnymi, którzy nie mogli wejść z powodu swej tuszy do wagonu. Obecnie ministerstwo skarbu poleciło specyalnemu zjazdowi w sprawie ruchu osobowego opracować przepisy przewozu takich pasażerów... w wagonach sanitarnych z rozsuwanemi ścianami.

⊙ Wiceprezesem związku narodu rosyjskiego został obrany sławetny Markow 2, poseł do Dumy z Kurska.

⊙ Ministerstwo skarbu wniosło do rady ministrów projekt ogólnych zasad przejrzenia praw o przywilejach służbowych w miejscowościach oddalonych gub. zachodnich i Królestwie Polskiem.

⊙ Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło ministerstwo oświaty, że wydano gubernatorom polecenie, aby bez opóźnienia dostarczali władzom naukowym wszelkich danych o zalecanych przez biskupów rzymsko katolickich kandydatach na posady prefektów w zakładach naukowych. Donosząc o tem kuratorom ministerstwo poleca przedsiębrać środki w celu usunięcia opóźnień przy obsadzaniu posad prefektów w zakładach naukowych.

⊙ Ministerstwo oświaty zawiadomiło okręgi naukowe, że egzaminy na świadectwa gimnazyalne i szkół realnych odbywać się mogą jedynie w końcu roku szkolnego, razem z uczniami. Dotychczas takie egzaminy można było zdawać również z początkiem roku szkolnego.

⊙ Jak donoszą «Birż. Wied.», potwierdza się pogłoska o tem, że syn Tołstoja, Leon, zwracał się do prezesa ministrów, Stołypina, w sprawie obalenia testamentu ojca. Ta sama gazeta donosi, że zarówno premier Stołypin jak i nadprokurator Synodu, Łukjanow, do którego również zwracał się Leon Tołstoj, dali mu stanowczą odprawę, oświadczywszy, że rozstrzygnięcie tej sprawy należy tylko do sądu.

⊙ Odbyła się w Petersburgu specyalna narada przedstawicieli rządu z p. Gerbelem na czele i przedstawicieli ziemstw w sprawie organizacyi walki z pijaństwem w Rosyi. Jak wiadomo istnieje projekt oddania tej sprawy w ręce ziemstwa. Przedstawiciele tego ostatniego oznajmili, że ten projekt godzien jest uznania, aczkolwiek ziemstwa będą miały znacznie utrudnioną walkę z pijaństwem wobec istniejącego systemu i wielkich dochodów z monopolu. Przytem zaznaczono, że organizacya walki z alkoholizmem pociągnie duże wydatki, na co rząd powinien wyznaczyć odpowiednie kredyty wobec przeciążenia budżetów ziemskich. Ta przedstawiciele rządu zachowali się z wielką powściągliwością i żadnych obietnic w tym względzie nie robili.

Wybory do rady miejskiej.

—o—

Wybory z cyrkułu bulwarowego.

Dziś w ratuszu odbędą się wybory z cyrkułu bulwarowego. Lista kandydatów bloku postępowego, ułożona po porozumieniu się rosyan i polaków, obejmuje następujące nazwiska:

1) *Bublik* Bazyli, syn Dymitra, właściciel kamienicy, 2) *Dr Kiersnowski* Stanisław, syn Konstantego, 3) *Kozincow* Mikołaj, syn Mikołaja, leśniczy, 4) *Lesisz* Stefan, syn Franciszka, właściciel zakładu ogrodniczego, 5) *Rożanskij* Apolinary, syn Mikołaja, inżynier-technolog, 6) *Trofimow* Mikołaj, syn Pawła, doktór medycyny, 7) *Jacznickij* Włodzimierz, syn Jana, adwokat przysięgły.

Z listy powyższej należy wybrać 6 radnych i jednego zastępcę.

Zebrania przedwyborcze w cyr. bulwarowym.

W niedzielę odbyło się zebranie wyborców cyr. bulwarowego, należących do stronnictwa postępowego. Stawiło się na nie 52 osoby, w tej liczbie i trzech radnych, pp. Lesisz, Nikiforow i Sierenko.

Pierwszy zabrał głos wyborca p. Kozincow. Mówca doradzał zebranym wybrać ludzi, którzyby chcieli pracować dla dobra swej dzielnicy, solidaryzując się we wszystkich kwestyach, dotyczących któregokolwiek z przedmieść z przedstawicielami innych przedmieść, przeciwdziałając w ten sposób silniejszemu zwykle śródmieściu. Dr. *Trofimow* oburzał się na autorów broszury: „Ratujcie Kijów od bankructwa“, wykazując wszystkie oszczerstwa, rzucane na radę miejską. Zwracając się do radnych, dr. Trofimow zauważył: „panowie w pierwszym rzędzie powinniście się na ten plagiat oburzyć, ponieważ was to starano się błotem obrzucić“. Inni mówcy czynili wyrzuty radnym z cyr. bulwarowego za to, że zbyt mało zajmowali się oni sprawami przedmieścia. Na to p. Sierenko (radny) oświadczył: „Ja chciałbym pracować, lecz dodano mi takich towarzyszy, którzy paraliżowali wszystkie moje usiłowania. Jeden, p. Cytowicz — głuchy i do rady rzadko przychodzi, drugi—p. Strachow, jest leaderem stronnictwa, i woli kierować wszystkiem jako generał, zdaleka. Ostatni wreszcie, p. Nikiforow, stale sypia na posiedzeniach, co stwierdzaliśmy niejednokrotnie, wyjmując mu rozmaite papiery z kieszeni a on się nawet nie obudził. Wogóle p. Nikiforow starał się tylko zyskać jak najwięcej dyet, i stale upominał się o takowe, wówczas kiedy mnie o pieniądze nie chodziło“.

Na taką krytykę oburzył się p. Nikiforow, zarzucając p. Sierence, że pobierał on łapówki od handlarzy z targu Halickiego. Waśni dwóch radnych położył koniec p. Lesisz, doradzając zaperzonym mówcom, aby lepiej dali pokój insynuacyom wzajemnym, i skargom na radę miejską: „zły to ptak, co swe gniazdo kala“, zakończył mówca.

Jeden z przedstawicieli kupców zaprotestował przeciw pominięciu w liście kandydatów na radnych przedstawiciela kupców. Na to mu jednak wskazano, iż kupcy zawarli blok z nacyonalistami i na tamtej liście umieszczono ich przedstawiciela. Propozycyę aby tego przedstawiciela umieścić i na liście postępowej, odrzucono.

Zebranie zakończono wyborami kandydatów na radnych, nazwiska których umieściliśmy powyżej.

— Drugie zebranie odbyło się u d-ra Pisemskiego, prezesa komitetu nacyonalistów. Zebranie miało charakter obfitej libacyi.

Wybory z cyr. pałacowego.

Przebieg wyborów z cyrkułu pałacowego zupełnie się różnił od innych. Wyborców niewielu, zaledwie stu kilkudziesięciu. List współzawodniczących nie ma, krąży tylko jedna, „p. Demczenki“, ułożona z kandydatów z rozmaitych stronnictw i obozów. Zamiast drugiej listy współzawodniczącej—waryant pierwszej, polegający na zastąpieniu jednego z kandydatów rosyjskich—p. Kowalewskiego przez kandydata polaków p. Konarskiego. W tym też kierunku toczą się gorączkowe narady wśród wyborców nad kwestyą, który waryant należy przeprowadzać—rosyanie obstają przy pierwszym, z jednym kandydatem polakiem, polacy żądają dla siebie dwu miejsc. Dyskusya przybiera coraz namiętniejszy charakter, wreszcie kandydat polaków, umieszczony w obu waryantach, p. Bukowiński, kategorycznie oświadcza, że o ile rosyanie nie zobowiążą się popierać drugiego kandydata—on cofnie swój mandat.

Około godz. 2-ej nadchodzi drugi kandydat polaków, p. Konarski, z zamiarem odebrania karty wejścia. Przy sprawdzaniu legitymacyi jego okazuje się, że plenipotencya reprezentowanego przez p. K. Towarzystwa ubezpieczeniowego podpisana jest przez człon-

ka zarządu T-wa—obcego poddanego i, w myśl ordynacyi wyborczej, nie daje prawa udziału w wyborach. Zajście to gmatwa sytuacyę.

Przy obliczaniu kartek z nazwiskami kandydatów okazuje się, że z umieszczonych na liście otrzymali: p. Mozert 124 głosy, p. M. Bukowiński 122, p. Demczenko 122, p. Szlejfer 115, p. Konoplin 114, p. Baskakow 111, Kowalewskij 94, Konarski 27. Poza listą: p. Nikołajew 7 oraz kilkunastu innych od 4—1 głosów.

Wyjaśnia się jeszcze, że p. Mozert nie otrzymał należytej plenipotencyi, wobec czego kandydatura jego upada.

Przed rozpoczęciem balotowania na sali odbyła się narada wyborców polaków co do dalszej taktyki wobec zamiaru p. Bukowińskiego cofnięcia swej kandydatury. Większość zebranych uchwaliła, że ponieważ z 3 wystawionych na polskiem zebraniu przedwyborczem kandydatów—pp. Ołtarzewskiego, Konarskiego i Bukowińskiego, dwaj pierwsi wziąć udziału w wyborach nie mogą, warunek żądania dla polaków dwu miejsc na pierwszych wyborach upada, a p. M. Bukowiński obowiązany jest wystawić swą kandydaturę.

Balotowanie kandydatów daje następujące rezultaty:

Pp. Demczenko otrzymał 118 — 36 głosów, Konoplin 92 — 62, Kowalewskij 88 — 66, Bukowiński 86 — 68, Szlejfer 76 — 78, Baskakow (prezes komitetu nacyonalistów) 64 — 90, Nikołajew 58 — 96. Inni kandydaci cofnęli swe kandydatury.

Na radnych zostali wybrani: pp. *Demczenko* (b. radny), *Kowalewskij*, *Konoplin*, *M. Bukowiński* (b. radny).

Pozostaje do wybrania na wyborach uzupełniających 2 radnych i 1 kandydat.

Polskie zebranie przedwyborcze.

Dziś w „Ogniwie" o godz. 8 i pół odbędzie się zebranie wyborców polaków z cyr. starokijowskiego dla naradzenia się w sprawach wyborów uzupełniających do rady miejskiej. Pozwolenie od władzy zostało uzyskane przez wyborcę z cyrk. starokijowskiego, d-ra M. Kozłowskiego.

Pożądany jest jaknajliczniejszy udział w zebraniu polskich wyborców.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 30 (13) Andrzeja Apost.
Jutro 1 (14) Natalii M.

Wschód słońca godz. 7 m. 49
Zachód słońca godz. 3 m. 54
Długość dnia godz. 8 m. 05

— **Obchód Konopnickiej.** Podnosząc uczynność perły polskiego teatru p. Wysockiej, która bezinteresownie zjeżdża z Krakowa do nas, aby swą niezrównaną interpretacyą utworów Konopnickiej uświetnić wieczór poświęcony pamięci zgasłej poetki, nie można zamilczeć i o uprzejmości dyrekcyi teatru krakowskiego w osobie dyrektora Solskiego, który za wstawiennictwem znakomitej artystki zgodził się na urlop nie tylko p. Wysockiej, ale udzielił takowego i p. Sosnowskiemu, pomimo, iż to połączone jest z zawieszeniem przedstawień ostatniej nowości, mianowicie sztuki Ibsena p. t. „Oblubienica Morza", która to sztuka dzięki grze tej artystycznej pary cieszy się w Krakowie ogromnem powodzeniem.

Sprzedaż biletów na obchód rozpocznie się w księgarni Idzikowskiego od jutra popołudniu.

— **Teatr polski.** W nadchodzący czwartek dyrekcya naszego teatru projektuje wystawienie tragi-farsy w 3 aktach Lewandowskiego p. t. „Niuta". Sztuka ta od 3 lat nie schodzi z repertuaru teatru „Małego" w Warszawie. Rolę tytułową wykona p. Wacławska, pozostałe główne p. p. Dobrzańska, Kraśnicka, Texlowa, Dobrowolska, Nowacki, Jerzyński, Jabłoński.

— **W sprawie poświęcenia sali zajęć.** Do notatki w sprawie sali zajęć Koła Kobiet wkradła się omyłka. Na poświęceniu obecnych było nie 4, lecz 14 dziewczynek, komplet zaś składa się z 18 dziewcząt.

— **Nowe towarzystwo.** W sobotę wieczorem odbyło się pod przewodnictwem inspektora fabrycznego, p. Mikulina zebranie organizacyjne nowego T-wa, o zadaniach którego już pisaliśmy poprzednio.

Działalność T-wa rozciąga się na gub. kijowską, podolską, wołyńską, czernihowską i połtawską.

Zebranie określiło wysokość składki członkowskiej, która będzie odpowiadała połowie opłacanego obecnie podatku skarbowego. Kotły, nie obciążone podatkiem skarbowym mają być opłacane sumą 25 rub. za stałe, i 15 rb. za folwarczne (lokomobile). Należenie do T-wa zwalnia członków od wpłacania do skarbu połowy opłacanego dotychczas podatku.

Zależnie o wpłacanej składki przysługuje członkom ilość głosów na walnych zebraniach. Udział do 100 rb. daje 1 głos, od 100—300 2 głosy, od 300—700 3 głosy od 700 do 1,500—4, i ponad 1,500 rub.—5 głosów.

Na zebraniu dokonano wyborów zarządu tymczasowego, udzielając mu mandatów do następnego walnego zebrania w lutym r. 1911, kiedy już ostatecznie zostanie wyjaśniona ilość kotłów parowych, należących do T-wa.

Wybrano pp. Witaczewa, Michała Bukowińskiego, Piatakowa, Sirotkina, A. Frenkla, Aleksandrowicza, Ł. Brodzkiego, Wasiljewa. Na zastępców wybrano pp. Mazarakiego, Norbunga, Bogatkę. Do komisyi rewizyjnej—pp. D. Margolina, Młockiego i Halperyna.

Na członków honorowych T-wa wybrano jednogłośnie—ministra handlu i przemysłu p. Timaszewa, zarządzającego wydziałem handlu i przemysłu Litwinowa, i inspektora fabrycznego p. Mikulina.

W niedzielę odbyło się pierwsze zebranie zarządu T-wa i podział funkcyi między jego członkami. Na prezesa zarządu wybrano p. Wasiljewa, na wiceprezesa p. A. Frenkla. Działalność T-wa uchwalono rozpocząć od d. 1 stycznia.

— **Zatwierdzenie ustawy.** Zatwierdzona została ustawa towarzystwa akcyjnego cukrowni i rafineryi „Maków", zakładanej w majątku p. Alfreda Żurowskiego tejże nazwy, położonym w powiecie kamienieckim, gubernii podolskiej. Założycielami towarzystwa są pp. Alfred Żurowski, Kazimierz Czerwiński i Feliks Zdziechowski. Kapitał zakładowy towarzystwa określony został w sumie 600 tys. rubli podzielonej na 600 akcyi po 1000 rubli. Zarząd towarzystwa składa się z trzech dyrektorów, wybieranych przez ogólne zebranie akcyonaryuszy. Zarząd znajduje się przy fabryce.

— **Powiększenie kapitału zakładowego.** Zarząd kijowskiego towarzystwa elektrycznego uprasza akcyonaryuszy towarzystwa o nabycie w ustanowionym terminie akcyi dodatkowych z zezwolonej przez ministerstwo przemysłu i handlu d. 11 lipca roku bieżącego dodatkowej emisyi akcyi towarzystwa w sumie 2 mil. rubli po cenie nominalnej 250 rub. za akcyę. Jako dowód, stwierdzający prawo akcyonaryusza do nabycia akcyi dodatkowych, należy przedstawić zarządowi akcye lub odnośne poświadczenie banku.

— **Z intendentury.** W kijowskim okręgu intendentury rozpoczęto reorganizacyę osobistego składu personelu urzędniczego. Większość posad obejmą młodzi urzędnicy, posiadający wykształcenie fachowe; wobec tego wielu dawnym urzędnikom zaproponowano podać się do dymisyi.

— **Na Dnieprze.** Wobec podniesienia się w ostatnich dniach temperatury stan Dniepru znacznie się zmienił. W północnej części rzeki płynie kra. Pod Kijowem kra się zmniejszyła i rzeka jest prawie czysta. Ku południowi lodu prawie niema.

— UWOLNIENIE. Wypuszczono na wolność urzędnika pocztowego N. Pletniewa, którego niesłusznie posądzono o kradzież 10,000 rb. w zarządzie pocztowym.

— ŚLEDZTWO. Wczoraj sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy charkowskim sądzie okręgowym indagował 9 osób w sprawie morderstwa dyrektora cukrowni «B.-Kołodzież», Skubenki.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj przywieziono do szpitala Aleksandrowskiego młodego zecera Michała B. (ul. Włodzimierska), który otruł się kreozotem.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w nocy na Szulawce aresztowano Cygankowa za noszenie broni bez pozwolenia.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych skazanó 8 osób na kary pieniężne od 20 —50 rb. z zamianą na areszt.

Po zatem skazano 43 osoby na grzywnę od 1 — 15 rb.

— ZEMSTA. Na ul. Olegowskiej Orobec napadł na Rymarenkę i poranił go nożem. Rannemu udzielono pomocy lekarskiej.

— GRABIEŻE. Onegdaj na W.-Wasylkowskiej lekarzowi wojskowemu P. jakiś bandyta zerwał z głowy czapkę karakułową. Na placu Aleksandrowskim kursistce Iwanenko wyrwano z ręki torebę z pieniędzmi i złotym zegarkiem. Na ul. N.-Jurkowskiej dwaj złoczyńcy zrabowali jakiemuś przechodniowi zegarek.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 90 przy ul. Włodzimierskiej skradziono Najdenowowi portmonetkę z pieniędzmi. Przy W.-Wasylkowskiej za pomocą dobranego klucza okradziono mieszkanie Lewina. Przy ul. Dymitrowskiej Nr. 77 ograbiono mieszkanie W. Paszkowskiej. Jednego ze złodziei ujęto. M. Sawczenkowej (Pesczana 13) skradziono ubrania wartości 200 rb. W domu Nr. 37 przy ul. Jurkowskiej okradziono Wolszina. Złodzieja, 15 letniego Moskalenkę ujęto. W drodze do cyrkułu wspólnik M., Maruchin, chciał odbić swego towarzysza, został wszakże również aresztowany.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w Ogniwie.

Sztuki Anatola France'a i M. Twain'a.

Znakomity beletrysta, poeta i krytyk francuski, Anatol France, obok twórczości oryginalnej i sobie tylko właściwej, która go aż na fotel jednego z 40 nieśmiertelnych wprowadziła, uprawia mistrzowsko sposób pisania w stylach, jego epoce i jego indywidualności obcych.

Jeden z takich utworów, a mianowicie „Historyę o człowieku, który się ożenił z niemową", wystawiła nasza scena w ubiegłą niedzielę. Owa historya zrobiła swem pojawieniem się nie małe wrażenie, wywołując mnóstwo komentarzy i uwag z powodu, iż od całości pomysłu i założenia po najdrobniejszy szczegół wykończenia jest utrzymana w stylu Molierowskim.

Utwór ten tak żywo przypomina Moliera, że jeden z krytyków niemieckich słusznie zauważył, iż za jakie tysiąc lat możliwym jest między uczonymi spór na temat, kto jest właściwie autorem „Historyi".

„Historya o człowieku, który się ożenił z niemową", grana była w Kijowie w sezonie ubiegłym przez teatr Sołowcowa i... nie miała powodzenia, mimo, że fama niosła, iż sztuka ta święciła tryumfy na wszystkich scenach europejskich. Przyczyną tego faktu jest, że rosyjscy aktorzy nie umieją utrzymać się w stylu! A jedynie utrzymując grę ściśle w stylu Moliera, można uwydatnić wszelkie piękności „Historyi".

W Warszawie „Historya" cieszyła i cieszy się ogromnem powodzeniem; u nas wrażenia nie zrobiła z powodu, że wykonanie jej natrafiło na trudności, nie dające się przezwyciężyć w tych warunkach, z jakimi musi walczyć nasz teatr. W każdym razie pod względem kostyumowym reżyserya zrobiła co mogła.

Podobnie jak w Warszawie w teatrze Zalewskiego, i u nas sztukę Anatola France'a zestawiono z utworem Twain'a p. t. „Historya o człowieku, który wydawał gazetę rolniczą".

Jaskrawy humor i komizm amerykańskiego autora bardziej trafił do przekonania wykonawców, niż pastelowa ironia Anatola France'a, a i publiczność łatwiej zrozumiała karykaturę Twain'a, niż satyrę znakomitego francuza.

Pojedyncze role w sztuce p. t. „Historya o człowieku, który wydawał gazetę rolniczą" narysowane są niezmiernie jaskrawo i groteskowo, należą do typu tak zwanych w żargonie teatralnym „samograjów". To też sztuka Twain'a, byle była graną w szybkiem tempie, zawsze zrobi wrażenie dodatnie i to tempo niedzielni wykonawcy uchwycili, wywołując raz po raz wybuchy śmiechu na widowni.

Sala była pełna. x.

KRONIKA POLSKA.

— **Samorząd w Królestwie.** „Dziennik Petersburski" pisze, że o samorządzie właściwie niema co marzyć; wszystkie okoliczności, towarzyszące dotychczas obradom nad odnośnym projektem, pozwalają przypuszczać, iż za „życia" III Dumy prawem się on nie stanie.

— **O obrazę prawosławia.** Izba sądowa warszawska osądziła sprawę ks. Stanisława Pardy, wikaryusza parafii Sopoćki, w gub. suwalskiej, oskarżonego o obrazę religii prawosławnej.

Ks. Pardo miał spełnić czyn, inkryminowany mu, w czasie kazania z ambony w kościele. Sąd okręgowy suwalski, który sądził tę sprawę w charakterze pierwszej instancyi, skazał ks. Pardę na półtora roku twierdzy. Izba sądowa warszawska wyrok powyższy zatwierdziła.

Wskutek skargi kasacyjnej obrońcy ks. Pardy, senat skasował ten wyrok. Obecnie izba sądowa sądziła tę sprawę ponownie. Ks. Pardę skazano na 5 miesięcy zamknięcia w klasztorze.

Na mocy art. 1029 proc. karnej wyrok ten przesłany będzie do wykonania władzy duchownej.

— **Z T-wa naukowego warszawskiego.** W dniu 8 grudnia n. st. odbyło się posiedzenie wydziału III-go Towarzystwa naukowego warszawskiego, na którem wygłoszono następujące referaty:

1. P. Ryszard Hertz (przedstawił p. Wł. Janowski): „O zwyrodnieniu szpikowem śledziony".

2. P. Ryszard Błędowski (przedstawił p. J. Tur): „Przyczynki do ekologii Bonellia viridis Roll".

3. P. Sł. Miklaszewski: „Czarnoziem, cz. czarna ziemia sochaczewska".

4. P. Kaz. Stecki (przedstawił p. Sł. Miklaszewski): „Bielice z okolic Radomia, Jastrzębia i Iłży".

5. P. St. Thugutt: „O metanatrolicie".

6. P. T. Banachiewicz: „O uwzględnianiu aberracyi światła w rachunku położeń księżyców planet".

W dniu 7 grudnia n. st. odbyło się posiedzenie wydziału I-go Towarzystwa naukowego warszawskiego, na którem p. K. Appel wygłosił rzecz p. t. „Polszczyzna i francuszczyzna"; dał w niej charakterystykę porównawczą języka polskiego i francuskiego pod względem wymawiania. P. G. Korbut odczytał wspomnienie o zmarłym w październiku członku T-wa, Felicyanie Faleńskim".

— **Badanie hr. Bohdana Ronikiera przez sąd.** — W sobotę w południe bohater głośnej sprawy o zamordowanie ucznia Chrzanowskiego w pokojach umeblowanych przy ul. Marszałkowskiej, hr. Bohdan Ronikier, przewieziony został z więzienia śledczego do V wydziału karnego warszawskiego sądu okręgowego, gdzie sąd, zgodnie z wnioskiem prokuratora, miał rozważać poruszoną przed kilku miesiącami kwestyę jego niepoczytalności umysłowej. Z karetki więziennej żołnierze zaprowadzili hr. Ronikiera na kurytarz sądowy, gdzie usadowili go na ławce. Hr. Ronikier zewnętrznie zmienił się bardzo; zapuszczona w więzieniu olbrzymia broda, zaniedbany ubiór, nie przypominają prawie wcale wesołego i eleganckiego salonowca, tak popularnego do niedawna w Warszawie. Krzyż, wyszyty na piersiach, drugi krzyż, zawieszony na szyi, książka do nabożeństwa w ręku, oto nowe cechy, tak sprzeczne z dawniejszą powierzchownością hr. Ronikiera; siedząc pod konwojem żołnierzy, hr. R. modlił się i głosił coś bez związku o «objawieniach», jakie miewa w więzieniu.

Wieść o przybyciu do sądu hr. Ronikiera nader szybko przebiegła kuluary sądowe i mnóstwo osób przewinęło się przez salę wydziału V-go, aby ujrzeć oskarżonego. Te natarczywe oględziny wywołały wreszcie okrzyk oskarżonego: «cóż to? czy ja jestem dziewczyną w domu publicznym? czego mnie tak oglądają?»

Samo badanie odbyło się w gabinecie wiceprezesa. Komplet sądowy stanowili wiceprezes Oszanin oraz członkowie sądu Sołowiew i Gawryłow. Z ramienia prokuratury delegowany został prokurator Andrejanow. Przy badaniu obecni byli doktorzy: Stępiński, Orłowski i Wnukowski.

Decyzya, rozstrzygająca stan poczytalności umysłowej hr. Ronikiera, nie zapadła jeszcze; tymczasem postanowiono odesłać go do Tworek pod obserwacyę psychiatrów; gdy ci wydadzą swą opinię, hr. Ronikier ponownie stawiony będzie przed sąd i wówczas dopiero kwestya jego poczytalności zdecydowana będzie stanowczo, w zależności zaś od wyników badania sprawa bądź przesłana będzie do osądzenia, bądź też zostanie umorzona. Obserwacya trwać będzie do 2 miesięcy.

— **Treść N-ru 50 «Ziemi»,** tygodnika krajoznawczego ilustrowanego, wychodzącego w Warszawie (Aleje Jerozolimskie 29).

B. Janusz — Pokolenie Smoka Wawelskiego. *Gustaw Manteuffel*—Pamiątkowa lipa Chodkiewiczowska (z 3 ilustr.) *Dr. Władysław Zahorski* — Podania o zwierzętach na Litwie i Żmudzi. *Paweł Sosnowski* — Karpaty (z 5 ilustr.). *Ignacy Dzierżyński*—W krainie starego lodowca (z 4 ilustr.) Od Redakcyi.—Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. — Z piśmiennictwa. — Rzeki Polskie. — Kronika Krajoznawcza.—Odpowiedzi Redakcyi.—Poza tekstem: Z naszych krajobrazów, 10. Łysa Góra od Starej Słupi.

— **Zawalenie się ściany muzeum techn. przemysłowego.** Gmina miasta Krakowa ukończyła budowę w surowym stanie gmachu dla muzeum techniczno przemysłowego przy ul. Smoleńsk. W piątek prawdopodobnie wskutek błędu konstrukcyjnego runęła tylna ściana budynku od parteru do wysokości dachu na długość 8 do 10 metrów, wysokość 15 do 18 m. Runęły stropy betonowe, wiązanie dachowe i dach kryty dachówkami oraz część wyprowadzonych już nad dach kominów. Gruz, belki, futryny okien i t. p. zapełniły wnętrze budynku. Szkodę obliczają na kilkadziesiąt tysięcy koron. Z ludzi nikt nie poniósł obrażenia. Monterzy, mieszkający w parterze budynku, zajęci przy wewnętrznych robotach, nie byli obecni w domu z powodu święta, dlatego uniknęli katastrofy. Na miejsce przybyła komisya techniczna, całe prezydyum miasta.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—0—

Okólnik ministerstwa skarbu. Ministerstwo skarbu rozesłało zarządzającym okręgami akcyzy okólnik następującej treści: na podstawie nadesłanych przez zarządzających okręgami akcyzy danych na d. 25 października, dotyczących spodziewanej produkcyi cukru, ministerstwo skarbu dokonało powtórnego tymczasowego obliczenia nadmiarów cukru w cukrowniach podczas bieżącej kampanii 1910—11 r. Zgodnie z powyższem obliczeniem, ogólna spodziewana w roku bieżącym produkcya cukru białego we wszystkich cukrowniach Cesarstwa określona została w ilości 113,639,180 pudów. Ponieważ spodziewana ogólna produkcya cukru białego przewyższa ilość ogólnej normalnej (pożytecznej) produkcyi, określonej w ilości 86 mil. pudów, to podział cukru w fabrykach według kategoryi winien być dokonywany na zasadach, wskazanych w art. 966[1] ustawy akcyzowej (dalszy ciąg 1906 r.), t. j. od sumy 86 mil. pud, tak jak i według pierwszego obliczenia tymczasowego. Dlatego pozostają bez zmiany do czasu obliczenia ostatecznego, określone w okólniku z dnia 27 sierpnia 1910 roku, procenty dla odliczenia cukru wolnego i nadmiarów, oraz wskazany w tymże okólniku procent obliczenia ilości normalnej produkcyi cukrowni.

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane:* Cegła czerwona za tysiąc 24½ — 25 rb., cegła biała tysiąc 25½ — 26 rb., cegła międzygórska tysiąc 5½ rb. — 6 rb. Cement pud 54 — 62 kop. Wapno pud 22 — 35 kop. Kreda pud 12 — 30 kop. *Węgiel kamienny i antracyt.* Cena hurtowa: Węgiel pud 22 — 24 kop., antracyt pud 23 — 25 kop. Cena detaliczna: węgiel pud 28 — 33 kop., antracyt pud 30 — 35 kop. *Spirytus:* Spirytus zbożowy za 40% — 80½ kop., rektyfikowany za 40%—93 kop. *Worki:* Jutowe do cukru za pud 9 rb. 40 kop., takież do mąki pud — 10 rb. *Drzewo:* brzozowe za sążeń 26 — 28 rb., olchowe— sążeń 25 — 26 rb., sosnowe—sążeń 22 rb. *Produkty naftowe:* Nafta pud 1 rb. 50 kop. — 1 rb. 60 kop., benzyna 4 rb. 60 kop., oleonafta 1 rb. 75 kop. — 1 rb. 80 kop., ropa naftowa 60 — 65 kop.

Ostatnie wiadomości.

Zebranie wszechniemieckie. W niedzielę odbyło się w Dreźnie posiedzenie związku wszechniemieckiego, na które przybyło wielu posłów niemieckich z Czech, między tymi wicemarszałek Urban, pos. Pacher i inni. Pos. Pacher obszernie omawiał sprawę ugody czesko niemieckiej, a d-r Urban mówił o zamierzonem wprowadzeniu opłat okrętowych w Niemczech. Kilku innych mówców domagało się stworzenia unii cłowej między Austryą a Niemcami.

Prezydyum Koła Polskiego u ministra Bilińskiego. Prezydyum Koła Polskiego w Wiedniu udało się w niedzielę w towarzystwie ministra Dulęby do ministra skarbu Bilińskiego w sprawie kanałów. Jak słychać, prezydyum nie otrzymało uspokajających zapewnień. Nie ulega więc wątpliwości, że Koło uchwali jednomyślnie rezolucyę, wniesioną przez komisyę parlamentarną Koła, wzywającą do wytrwania na stanowisku, zajętem przez sejmowe Koło polskie. Uchwalona również będzie rezolucya, proponowana przez posła Kozłowskiego, wzywająca rząd do natychmiastowego rozpoczęcia budowy kanału na linii Zator-Samborek i do zażądania kredytów na dalszą budowę.

Deklaracya posłów chorwackich. W sejmie węgierskim przed przejściem do porządku dziennego odczytał pos. Aleksander Popovic deklaracyę posłów chorwackich, zastrzegającą się przeciw ograniczeniu używania języka chorwackiego w izbie. Deklaracya zwraca uwagę, że sposób postępowania, stosowany obecnie w izbie, może wywołać świeże konflikty i groźniejsze następstwa, niż swego czasu kwestya pragmatyki służbowej. Prezydent Berceviczy oświadczył, że podtrzymuje enuncyacyę, wypowiedzianą w piątek.

Unia słowiańska. „Czeskie Słowo" donosi, że w przyszłym tygodniu unia słowiańska na nowo się ukonstytuuje, a przewodniczącym zostanie prezes klubu czeskiego Fiedler.

W sprawie wywłaszczenia. „Börsen-Courier" zamieścił list z Poznania w sprawie zamierzonego rzekomo w styczniu ostatecznego rozstrzygnięcia przez rząd pruski wprowadzenia w życie ustawy wywłaszczeniowej. Zarówno wśród posłów polskich, jak i w centrum uważają notatkę tę za zbyt widoczną insynuacyę komisyi kolonizacyjnej, w celu wywarcia nacisku na rząd. Podobnych wiadomości ukazywało się w ostatnich czasach bardzo wiele. Uderza zwłaszcza wiadomość, zawarta w liście, iż rząd zamierza w styczniu r. p. pertraktować w sprawie wywłaszczenia ze stronnictwami sejmowemi. Jest to niemożebne, ustawa bowiem wywłaszczeniowa została już przez sejm uchwalona i stronnictwa nie mają obecnie nic w tej sprawie do rozstrzygania. Najlepszy dowód stanowi fakt, że podczas wiosennych obrad komisyi budżetowej przedstawiciel rządu pominął zupełnem milczeniem energiczną interpelacyę narodowych liberałów w sprawie zastosowania wywłaszczenia.

Zbrodnia i samobójstwo. Wstrząsający dramat rozegrał się przed trybunałem poprawczym w Atenach. Sędzia Mikos badał niejakiego Bizantynosa, szefa sekcyi ministerstwa oświaty, oskarżonego o wydawanie fałszywych dyplomów. Nagle Bizantinos strzelił z rewolweru do sędziego, raniąc go w szyję, następnie odebrał sobie życie.

Prawo strajku. Portugalski rząd prowizoryczny wydał dekrety, dotyczące strajków. Przyznają one wszystkim kategoryom pracowników prawo do strajku za wyjątkiem tylko urzędników; nadto cała kategorya pracowników w zakładach publicznej użyteczności powinna oznajmić zawczasu o swym zamiarze strajkowania mianowicie: funkcyonaryusze, pracujący w towarzystwach wodociągowych, przy elektryczności, w gazowniach i t. d. — na dwanaście dni przed rozpoczęciem strajku, urzędnicy zaś kolejowi oraz pracujący przy transportach morskich — na 8 dni.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Dymisya gabinetu.

Wiedeń.—Stanowisko zajęte przez Koło Polskie w sprawie kanałów zmusiło cały gabinet barona Bienertha do złożenia podania o dymisyę. Wczoraj cesarz przyjął dymisyę gabinetu. Nowy gabinet zostanie sformowany w ciągu najbliższych trzech dni. Krążą pogłoski, że br. Bienerth stanie znowu na czele gabinetu. Do rozwiązania izby posłów nie przyjdzie.

Wiedeń.—Przyczyną dymisyi gabinetu był rozłam, jaki powstał wśród większości rządowej z powodu oświadczenia Koła Polskiego, że nie będzie popierało rządu, który odmówił urzeczywistnienia sankcyonowanej przez monarchę ustawy dróg wodnych. Po przyjęciu dymisyi cesarz polecił gabinetowi czasowo pełnić swe obowiązki.

Narady Centr. Tow. Rolniczego.

Warszawa.—Rozpoczęły się narady Centralnego Towarzystwa Rolniczego: potrwają one dwa dni.

Kara prasowa.

Warszawa.—Tygodnik „Bluszcz" skazano w drodze administracyjnej na 100 rb. grzywny.

Nielegalna broszurka.

Petersburg.—Wysłane do posłów przez Burcewa broszury o Azefie zostały zwrócone Burcewowi, gdyż cenzura uznała je za nielegalne.

Przyjęcie cenzusu.

Petersburg.—W komisyi Rady Państwa do spraw wprowadzenia ziemstw w gub. zachodnich Gerbel nalegał na przyjęcie zniżonego przez Dumę Państwową cenzusu wyborczego. Jednakże większość przyjęła cenzus wyższy.

Rewizya senatorska.

Petersburg.—Z rozporządzenia sen. Garina dokonano rewizyi u dostawcy intendentury Sztumpfa; rewizya nie dała żadnych wyników.

Interpelacya.

Petersburg.—Opozycya wniosła interpelacyę nagłą w sprawie stosowania kar cielesnych w więzieniach w Gornym Zarentaju i Wołogdzie; podpisało ją 60 posłów. Interpelacya w zakończeniu swem zawiera pytanie: co rząd ma zamiar przedsięwziąć, aby położyć koniec faktom, które stanowią hańbę Rosyi i ludzkości.

Petersburg. — Posłowie otrzymali informacye urzędowe o zajściach w więzieniu wołogodzkiem. Urzędowe źródła podają, że więźniowie zaprotestowali przeciwko przestrzeganiu w więzieniu postu i zaprzestali pracy. Przez trzy dni dozorca usiłował zapomocą perswazyi złamać opór więźniów. Gdy to nie poskutkowało, zapowiedział stosowanie kar cielesnych. Wówczas wszyscy więźniowie, z wyjątkiem jednego, stanęli do pracy. Dozorca postanowił ukarać winnego, lecz strażnicy więzienni przez omyłkę ujęli innego więźnia, co wywołało zaburzenia wśród pozostałych więźniów. Ogółem ukarano 49 osób.

W więzieniu zarantajskim nowy dozorca na drugi dzień po rozpoczęciu urzędowania, kazał oćwiczyć dwu więźniów rózgami. Zarządzenie to wywołało protest pozostałych, z których trzej usiłowali odebrać sobie życie zapomocą przecięcia żył, dwaj zaś, w tej liczbie Sazonow, zażyli opium, wskutek czego nastąpiła śmierć.

Różne.

Petersburg.—Onegdaj prezes komisyi budżetowej Dumy Państwowej Aleksiejenko został wezwany do Carskiego Sioła. Audyencya trwała pół godziny.

Petersburg.—Na balu studentów-akademistów obecni byli ministrowie Ruchłow i Timaszew oraz prezes Rady Państwa Akimow. Stołypin nadesłał telegram.

Moskwa.—Morozowa ofiarowała 25,000 rub. na szpital w Jasnej Polanie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 29-go listopada.

Przewodniczy *Guczkow*.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi o oddaniu szkół cerkiewno-parafialnych, włączonych do sieci szkolnej, pod zarząd ministerstwa oświaty. *Episkop Mitrofan* wypowiada się przeciw temu projektowi, wskazując na to, iż szkoła cerkiewna najbardziej odpowiada potrzebom wierzącego narodu rosyjskiego.

Po przemówieniu *Tyczynina*, który uważa oddanie szkół cerkiewno-parafialnych pod zarząd ministerstwa oświaty za zgubne, przyjęto wniosek o ograniczeniu listy mówców do liczby 12.

Duch. Maszkiewicz wzywa duchowieństwo, aby się zjednoczyło dla obrony szkoły cerkiewnej.

Biełousow w imieniu soc.-demokratów oświadcza, że jego frakcya solidaryzuje się z projektem oddania szkół cerkiewnych pod zarząd ministerstwa oświaty, lecz wobec niejasności projektu proponuje uzupełnić rozdział XIV uwagą, że sumy, wydawane przez synod na utrzymanie szkół cerkiewno-parafialnych, włączane są do budżetu ministerstwa oświaty.

Szewcow i *Miahkij* wypowiadają się przeciwko szkołom cerkiewnym.

Po przerwie miejsce przewodniczącego zajmuje *ks. Wołkonskij*.

Baron Meyendorf uważa, że z punktu widzenia politycznego byłoby niepożądane, gdyby państwo regulowało system nauczania konfesyonalnego. W mniemaniu cerkwi prawosławnej oraz jej synów instytucye świeckie w sprawach cerkiewnych nie posiadają autorytetu. Mówca wypowiada się przeciwko rozdziałowi XIV, gdyż on nie wyjaśnia wcale, czy szkoły cerkiewne, w razie wyłączenia z ogólnej sieci szkolnej, będą korzystały z zapomóg rządu. Pozbawienie szkół cerkiewnych zapomóg wywołałoby masowe zamykanie tych ostatnich, czego nie można uważać za rzecz normalną. (Oklaski na prawicy).

Po przemówieniu *duch. Juraszkiewicza i Gulkina*, który zarzuca duchowieństwu marnotrawstwo, duchowny *Ganżulewicz* usiłuje przekonać październikowców, by nie niszczyli samodzielności szkół cerkiewnych.

Storczak i *Niekludow* są zdania, że szkoły cerkiewne powinny przejść pod zarząd ministerstwa.

Referent komisyi do spraw cerkwi prawosławnej Lwow 2-gi, opierając się na argumentach natury ekonomicznej i jurydycznej, nalega na przyznanie szkołom cerkiewnym charakteru samodzielnego. Mówca nawołuje do głosowania przeciwko rozdziałowi XIV. (Oklaski na prawicy).

Referent komisyi szkolnej Kowalewskij twierdzi, że szkolnictwo, na które skarb wyasygnuje około 150 mil. rubli, powinno posiadać jednego tylko odpowiedzialnego przed państwem kierownika w osobie ministra oświaty.

Trzeba tylko zapewnić duchowieństwu większy wpływ na szkołę, niż to czyni obecny projekt.

W tym celu należy przyjąć proponowane przez mówcę jeszcze w komisyi artykuły dodatkowe, na mocy których do rad szkolnych wprowadza się przedstawiciela od duchowieństwa. Przedstawiciel taki powinien posiadać prawa inspektora i mieć dozór nad szkołami cerkiewnemi.

Twierdzenie, jakoby rozdział XIV niszczył szkolnictwo cerkiewne, jest mylne.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *Kapustin*.

Duch. Sidorenko oraz *Łukaszin* w imieniu włościan oświadczają, że będą głosowali za oddaniem szkół cerkiewnych pod zarząd ministerstwa oświaty. (Oklaski na lewicy).

Ep. Eulogiusz wypowiada się za samodzielnością szkół cerkiewnych.

Przemawiają jeszcze *Spirin*, *Nowickij 2-gi* i *Timoszkin*.

Pierwszy z nich wypowiada się za, pozostali dwaj przeciw oddaniu szkół pod zarząd ministerstwa.

Większością 200 głosów przeciw 119 Duma postanowiła przejść do czytania rozdziału XIV według artykułów.

Ep. Eulogiusz w imieniu nacyonalistów oświadcza, że zarządzanie szkołami cerkiewno-parafialnemi jest bezsprzecznym prawem duchowieństwa prawosławnego.

Wiazigin twierdzi, że rozdz. XIV jest godnem zakończeniem projektu. Jest to wieko trumny, do której chcą wpakować świętą Rosyę. (W centrum i na lewicy poruszenie). Na zakończenie mówca oświadcza, że posłowie z prawicy nie będą brali udziału w dalszej dyskusyi.

Po tych słowach nacyonaliści oraz posłowie z prawicy opuszczają salę posiedzeń.

Duma przyjmuje rozdz. XIV, a następnie bez dyskusyi większością głosów wszystkie pozostałe rozdziały projektu prawa.

Ogłoszono wniesioną przez soc.-demokratów i trudowików interpelacyę o stosowaniu kar cielesnych względem przestępców politycznych, zesłanych na roboty ciężkie do wołogodzkiego i zarantujskiego więzienia. Wskutek tego znany zabójca Plehwego Sazonow odebrał sobie życie.

Czcheidze, występując w obronie nagłości interpelacyi, wypowiada przekonanie, że sam naród będzie protestował przeciwko zamienianiu więzień na miejsce tortur.

Markow 2-gi twierdzi, że w danym wypadku nie może być mowy o nadużyciu władzy, gdyż administracya ma prawo na mocy art. 418 i 473 ustawy o zesłańcach stosować kary cielesne względem przestępców. Kandydaci do katorgi powinni być wobec tego ostrożniejsi i bardziej powściągliwi w swych przemówieniach. (Hałas. Głosy na lewicy: „Kandydat na stanowisko kata").

Rodziczew oświadcza, że jeżeli Duma nie chce potwierdzić, że w Rosyi za zgodą przedstawicielstwa narodowego katowaniem doprowadzają więźniów do samobójstwa, to niech uzna nagłość interpelacyi. „Jeżeli zaś chcecie, żeby imię Sazonowa było wspominane nie jako imię mordercy Plehwego, lecz człowieka, który zmuszony został do zakończenia swych porachunków z życiem tylko dlatego, że nie mógł znieść męczarni człowieka katowanego, to odrzućcie nagłość".

Po przemówieniu *Lutzego*, Duma większością 121 głosów przeciwko 111 odrzuciła nagłość interpelacyi.

Posiedzenie następne odbędzie się w środę.

Mińsk.—W sądzie okręgowym w Słucku rozpatrywano sprawę o ograbienie nieświeskiego zarządu mieszczańskiego oraz o zabójstwo strażnika. Z 15 oskarżonych przed sądem stanęło 2, z których jednego skazano na 8 lat do robót ciężkich, drugiego zaś uniewinniono. Pozostali ukrywają się.

Petersburg.—Projekt pomnika Cesarza Aleksandra II w Kijowie, wypracowany przez rzeźbiarza Simenesa, uzyskał Najwyższą aprobatę.

Charków.—Na zjeździe przemysłowców górniczych odczytano sprawozdanie o stanie przemysłu solnego; ze sprawozdania wynika, że w ciągu 9 miesięcy 1910 roku wywieziono kolejami rejonu południowego 25,755,300 pudów soli.

Moskwa.—Aresztowano tu byłego studenta uniwersytetu moskiewskiego, członka komitetu s.-r., Nikitskiego, który zbiegł z zesłania.

Mukden — Odbyła się demonstracya, urządzona przez członków ziemstwa. Demonstranci żądali jaknajszybszego zwołania parlamentu. Tłum, nie zakłócając porządku, udał się do generał-gubernatora z prośbą o poparcie u tronu. Gubernator przyrzekł swe wstawiennictwo.

Paryż.—Agencya Havasa otrzymała następującą wiadomość: „Dn. 28 listopada o g. 5-ej zrana Rio de-Janeiro zostało przebudzone salwami armatniemi. Załoga krążownika „Rio-Grande-Dosul" odmówiła posłuszeństwa i zaczęła ostrzeliwać miasto. Baterye nadbrzeżne odpowiedziały. Bombardowanie trwa w dalszym ciągu. Ludność rozproszyła się w strachu panicznym. Szczególnie ucierpiała część miasta, zwana „Nowym Rynkiem".

Tabrys.—Turcy utworzyli komunikacyę pocztową między osadami Nagade i Pasowa. Biuro pocztowe w Nagade przyjmuje prywatną korespondencyę, opłaconą markami tureckiemi.

Teheran. — Przybył konsul generalny Pochitonow. Gazeta „Iraninau" zamieściła korespondencyę z Kazwina z wiadomością, że rezultatem podróży była prośba reakcyonistów kazwińskich do rządu rosyjskiego, aby wojska rosyjskie nazawsze pozostały w Persyi. Na żądanie misyi rosyjskiej „Iraninau" zaprzeczyła podanej fałszywie wiadomości.

Pekin. —Minister komunikacyi, Tań-Szaoj, z powodu choroby złożył podanie o dymisyę. Prośba ministra została odrzucona; udzielono mu jednomiesięcznego urlopu.

Konstantynopol—Z powodu święta Kurbaan-bajramu sułtan przyjmował życzenia od wyższych dostojników cywilnych i wojskowych. Gazety w ciągu 4 dni nie wyjdą.

Konstantynopol.—W ciągu tygodnia na cholerę zachorowało w stolicy 100 osób, z pośród załogi wojskowej—17. Zmarło w stolicy 66 osób. Od początku epidemii w stolicy zachorowało 1247 osób, zmarło 641.

Rzym.—Z powodu ciągłych deszczów ucierpiała Wenecya i wiele miejscowości w Lombardyi i Liguryi. W prowincyi Porto-Maurizio przerwany został ruch kolejowy. W okolicy San-Remo woda zalała gaje oliwkowe i ogrody owocowe. Na stacyi „Palanza" z powodu osunięcia się góry wykoleił się pociąg osobowy.

Ateny.—Odbyły się wybory do zgromadzenia narodowego. Ostateczne rezultaty będą wiadome za dni kilka. Z powodu wielkiej ilości kandydatów obrachunek głosów jest utrudniony.

Rio-de Janeiro. — W nocy dnia 29 października zbuntowani marynarze usiłowali ratować się ucieczką. Wielu pochwycono. Wojska rządowe zajęły wyspę Cobras. Spokój został przywrócony.

Ateny.—Według wyjaśnionego obecnie rezultatu wyborów rząd ma zabezpieczoną znaczną większość.

Lizbona.—Sąd apelacyjny jednogłośnie uznał za prawidłowe oskarżenie przeciwko prezydentowi Franko oraz innym członkom jego gabinetu.

Funszall.—Według wiadomości oficyalnych na wyspie Maderze dotąd zaszły 422 wypadki zasłabnięć na cholerę, z których 136 zakończyło się śmiercią.

Londyn. — Do godz. 5 po południu wybrano: 187 liberałów, 227 unionistów, 33 członków partyi robotniczej, 57 zwolenników Redmonda i 6 członków partyi O'Briena. Liberali zdobyli 18 mandatów, unioniści 21, partya robotnicza 4. W Cricklade obrany został liberał Lambert.

Paryż. — Omawiając mowę kanclerza rzeszy, większe organy francuskiej prasy radykalnej z szczególną uwagą zastanawiają się nad oświadczeniem kanclerza, dotyczącem stosunków rosyjsko-niemieckich. „Action" uważa, że Francya byłaby zanadto naiwną, gdyby powitała z entuzyazmem oświadczenie kanclerza o przywróceniu dawnych rosyjsko-niemieckich stosunków. Powstaje kwestya, czy sojusz francusko-rosyjski, który osłabiony został zmianami wniesionemi do systemu obrony państwowej Rosyi, zachowa dawne swe znaczenie polityczne.

„Rappel" nie wątpi, że Rosya nie ulegnie żądaniom Niemiec. Gazeta wyciąga jednakże z mowy kanclerza wniosek, że Niemcy dążą do utworzenia sojuszu niemiecko-austryacko-rosyjskiego. „Lanterne" uważa mowę kanclerza za dowód, że Niemcy zdołały zbliżyć się do Rosyi, o czem świadczy również zmniejszenie przez Rosyę sił zbrojnych na granicy niemieckiej.

Giełda Petersburska.

Dn. 29 listopada 1910 r.

5% Renta Państwowa	95
5½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	92¼
5½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	92⅛
4% pożyczk. prem. 1864 r.	485
4% „ „ 1866 r.	375
4% obl. prem. Szlach. Banku	331½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	525
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	516
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
4 T-wa Odlewni stali „Sormowo"	149½
„ Bransk. Fab. Szyn	131
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	250
„ Putiłowsk.	145
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	251
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	746
„ Ros. Tow. kopalni złota	84¾
„ Koł. fabr. maszyn	228
„ M. K. Wor. kol.	570
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	172
„ Mosk. Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	210
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	104⅛
5% świadectwa włościańskie	101½
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne lecz stałe; z papierami dywidendowymi małoczynne; z premiówkami bez zmian.

NADESŁANE.

Ofiary na nowo-zbudowane probostwo przy kościele śmilańskim w gub. kijowskiej.

Na budowę probostwa przy kościele w Śmile złożyli ofiary następujący parafianie: pp. M. Kulczyccy z Sumek 500 rb., pp. Dobrowolscy z Popówki 400 rb., Ł. Nowicka z Mitrofanówki 110 rb., K. Berezowscy z Berezniaków 75 rb., F. Wasilkowscy z Rajgrodu 60 rb., W. Śmisłowscy 30 rb., P. Mawlik 26 rb., K. Borowscy 25 rb. 50 kop., d-r H. Bolewski 20 rb., F. Protosawicki z Prus 20 rb., Z. Nejman z Rajgrodu 18 rb., T. Mielnowski z Rajgrodu 18 rb., I. Trzebińscy 18 rb., Z. Myśliccy z Sofjówki 15 rb., S. Maj z Greczkowki 15 rb., A. Paszkowscy 15 rb., I. Tyc 15 rb., W. Algren 15 rb., L. Sawiccy 14 rb., E. Talko 12 rb., P. Grynakowscy 12 rb., I. Monastyrscy 12 rb., K. Marcinkowscy 11 rb., L. Turynowscy z Taszłyka 10 rb., B. Komarniccy z Rajgrodu 10 rb., M. Luks 10 rb., F. Borysiewicz 10 rb., M. Winkler 10 rb., K. Dmowscy 10 rb., F. Malczewscy 9 rb., A. Osenko 9 rb., A. Dunajewscy z Sumek 8 rb., K. Sawiccy 8 rb., A. Dworzeccy 7 rb., I. Bondarewicz 6 rb., B. Jakubowscy 6 rb., W. Wawrzyn 6 rb., I. Kamińscy 6 rb., K. Brodniewscy 6 rb., K. Służałko 6 rb., K. Narkiewicz 6 rb., M. Sztejgergów z Bałaklei 5 rb., M. Kredyt z Kurska 5 rb., P. Fiszer 5 rb., L. Marcinowscy 5 rb., K. Zgorzelscy 5 rb., M. Janowscy 4 rb. P. Marcinkiewicz 5 rb., M. Wojnaccy 4 rb. M. Jakimowicz z Bałaklei 3 rb., F. Swikowska 3 rb., S. Nencho 3 rb., W. Wołk 3 rb. S. Brodniewscy 3 rb. 50 kop., K. Michniewicz 3 rb. I. Iwanicki 3 rb., I. Sawiccy 3 rb., P. Narkiewicz 3 rb., Horwat 2 rb., A. Karczewska 2 rb., Zabielski 2 rb., I. Niepokojczycki z Rajgrodu 1 rb., G. Nowodworscy 1 rb., I. Wojtasiewicz 1 rb., I. Monastyrski 1 rb., M. Jakubowicz 1 rb., T. Sznyrowa 1 rb., W. Kredl 1 rb. E. Kredl 1 rb., I. Kawka 1 rb., I. Sazin 1 rb., P. Jankowscy 1 rb., M. Brodniewscy 1 rb., I. Jurowska 1 rb., T. Lelakowska 1 rb., K. Szrzałko 1 rb., M. Keller 1 rb., A. Budrywiczowa 50 kop., F. Fiszer 35 kop. Razem 1687 rb. 85 kop.

Lwią część na budowę probostwa zaofiarowała Dobrodziejka kościoła śmilańskiego p. Marya Resznic. Za pomoc, radę i przychylność przy budowie probostwa, proboszcz miejscowy wyraża serdeczne podziękowanie «Bóg zapłać» szanownym syndykom: prezesowej p. Maryi Resznic, wiceprezesowi Michałowi Kulczyckiemu, Kazimierzowi Berezowskiemu, Adamowi Paszkowskiemu, Piotrowi Mawlikowi, Ildefonsowi Monastyrskiemu, Franciszkowi Borysiewiczowi i Kazimierzowi Dmowskiemu. Kapitalne odnowienie kościoła, gruntowne odnowienie cmentarza, budowę domu dla organisty, nowego betonowego domu mieszkalnego i innych zabudowań kościelnych zawdzięczać trzeba jedynie ofiarności p. Maryi Resznic.

W piątek 26 listopada będzie odprawione nabożeństwo w kościele śmilańskim na podziękowanie Panu Bogu za ukończenie robót i na intencyę ofiarodawców

Proboszcz miejscowy

Ks. K. Brydziński.

Ze Związku równouprawnienia.

Przewodnicząca komisyi dochodowej Związku równouprawnienia Kobiet Polskich w Kijowie składa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyjmowali udział w koncercie w d. 27 listopada r. b. w sali Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego, lub w pracy przy urządzeniu wspomnianej zabawy. Jak również dziękuje serdecznie p. Ruszkowskiemu za ofiarowany bezpłatnie powóz.

PIERO GIACOSA. 4)

Zamek Brussaglia.

NOWELA.

Z upoważnienia autora tłóm. z włoskiego

przez J. K.

Szukałem, napróżno, w archiwum odpowiedzi, natomiast znalazłem nowe dokumenty, o których ci potem powiem. Następnie w zamku między papierami odnalazłem kopię protokółu sądowego dochodzenia, spełnionego w kilka tygodni po liście ci odczytanym. Kopia ta powiada, że w zamku, gdzie był burgrabią syndyk z Brussaglii, pojawił się urzędnik wysokiej izby książęcej z dwoma asystentami, przedstawiając listy z pieczęcią książęcą Jego Wysokości, z poleceniem, by przybyłych dopuszczono do zamku, do wszystkich jego komnat, mebli oraz kryjówek, dla przeszukania papierów tu się znajdujących.

Urzędnikowi danem było prawo skonfiskowania tego, co będzie uważał za potrzebne. Poszukiwanie odbyło się ściśle; opisane są papiery znalezione i dotąd egzystujące, inwestytury, akty obejmowania własności, kontrakty i t. d. Przetrząśnięto każdy kąt, lecz widocznie nie znaleziono tego, czego szukano, albowiem akt sądowy kończy się zdaniem wszystkiego burgrabi, który ze swej strony oświadcza, że z papierów i przedmiotów ruchomych nic nie zostało zabrane z zamku.

Ale powróćmy do twego pradziada Rudolfa. Otóż, w epoce, kiedy zdarzyły się rzeczone wypadki, znajdował się on już w Ameryce. Dla jakich przyczyn i jak wyemigrował on?

Rodzina Mountbellów musiała być niezbyt bogatą; zamek ten zamieszkała ona wówczas, gdy starsza gałęź, wzbogaciwszy się i doszedłszy do zaszczytów, ustaliła się przy dworze i zdobyła ziemie oraz lenne posiadłości w Austryi. Rudolf niedługo pozostawał w Piemoncie; młodziutkim będąc, wszedł w służbę markiza Karola di Parella, wówczas, gdy ten opuścił Piemont za czasów regencyi, z nim razem oddalił się z Włoch, przez pewien czas zabawił w Tyrolu, następnie zamieszkał w Wiedniu. Tam to wojna przeciw turkom i wpływ ks. Eugeniusza nastręczały pole do odznaczeń i awansów w wojsku cesarskiem szlachcie piemonckiej.

W pierwszych latach Rudolf odbywał wycieczki do Piemontu i zapewne odwiedzał zamek swój. List markiza di Parella do żony, wręczony był przez Mountbella w roku 1685. Markiza pisała do męża: „*Je vous felicite de votre nouveau courrier: il est gai, obligeant, il parle de tout avec cognition; il nous a fait mille civilités, et raconte de joyeuses histoires sur son séjour; c'est vraiment dommage que le meilleur sang de notre pays soit obligé à chercher fortune en Autriche. Il m'a paru beacoup mieux que le comte de Froussasque qui est, je crois, son cousin*".

Tym razem Parella powrócił na stałe do Włoch, lecz Mountbel nie chciał mu towarzyszyć. Parella, zaledwie w kraju osiedlony, nalega w listach, aby Mountbel do niego powrócił i pisze: „Mógłbyś odznaczyć się i mieć korzyści i prócz tego służyć naszemu J. Oświeconemu księciu, gdyż nie braknie tu zręczności wzbogacenia się tanim kosztem; przytem mógłbyś się uwolnić od niektórych kłopotów, wśród których widzę cię niechętnie. Uważam też za stosowne zaznaczyć, że bawienie się w pewną grę przez czas dłuższy może stać się rzeczą niebezpieczną".

Znaczy to, bezwątpienia, iż młody Mountbell, będąc w Austryi, miał jakąś przygodę, lub z kimś się związał, czego Parella nie pochwalał.

Rudolf jednak nie przybył; zdaje się, że jego postępowanie miało ważne skutki, albowiem w niewiele lat później, około roku 1700, jest on osiedlony w Wiedniu, w jaknajlepszych warunkach i zostaje w dość poufałym stosunku z hrabiną Konigsick, siostrą markiza di Parella i żoną wielkiego kanclerza państwa. W owej epoce Mountbell ma przy sobie ukochanego młodzieńca, podawanego przezeń za syna swego przyjaciela, który wszelako, jak się zdaje, uchodzi w oczach niektórych za jego własnego syna. Mountbell nie rozstaje się z nim nigdy, wychowuje po pańsku, jak przystało na szlachcica, cieszy się, że młodzian rośnie na dzielnego człowieka, jakkolwiek inni brali to wszystko na karb zaślepienia lub słabości nadmiernej.

I to było początkiem katastrofy. List ambasadora weneckiego do najjaśniejszego pana, zawierający w sobie ciekawie i sprytnie opowiedziane rzeczy z kroniki codziennej, jeden z tych, co stanowią cenny nabytek dla historyi, powiada, że „dziś rano aresztowany został młodzian szlachetnego rodu, który mieszkał razem z hr. Mountbellem i uchodził za jego siostrzeńca, lecz wszystkim wiadomo, że był jego synem"..

Młodzian biesiadował w nocy, w towarzystwie wiedeńskiem swoich przyjaciół szlachetnego rodu, razem z damami. Chociaż oskarżenie nań rzucone jest nieznane, zdaje się, że pod wpływem wina wymówił on nierozważne jakieś słowa, chełpiąc się posiadaniem ważnych tajemnic stanu. Ktoś doniósł o tem niezwłocznie cesarzowi, który wydał rozkaz przytrzymania winnego.

Pierwsza ta wiadomość, jako zawarta w dyaryuszu ambasadora weneckiego, dowodzi, że „Cavaliere di Fortuna (jak go zwano) znany był w Wiedniu dobrze, a jego przygoda narobiła wiele hałasu.

Sprawa w niedługim czasie nabrała ogromnej wagi; śledztwo prowadzono tajemnie, a młodzieńca zamknięto w fortecy i nikogo doń nie dopuszczano. Chodziły pogłoski, że sam cesarz zajmuje się tem, jako rzeczą bliżej go się tyczącą, i że losy młodziana są niepewne. O charakterze winy mu przypisywanej krążyły liczne pogłoski. Mówiono, że młodzieniec miał stosunki i wspólne interesy ze słynnym oszustem, który zyskał wstęp w Wiedniu, jako wysłaniec księcia sabaudzkiego, i który tym sposobem zdołał wyprowadzić w pole dwór i kilku wysokich dostojników w państwie, otrzymując nawet od nich pieniądze. Mówili drudzy, że „Cavaliere di Fortuna" był rzeczywiście synem Mountbella, przedstawiciela młodszej linii, urodzonym w latach, kiedy Mountbell, jako przyjemny, dzielny i skończony młodzieniec bawił w Tyrolu i był mile przyjmowany w najpierwszych domach. (Jakieś słówko nierozważnie, wyrzeczone przez młodzieńca, albo raczej doniesienie, uczynione przez kogoś, mającego swe widoki w przyniesieniu mu ujmy, prawdopodobnie posłużyło do tego, by zepsuć reputacyę jednej z wysoko postawionych dam).

Nakoniec mówiono, że, korzystając z poufałych stosunków z ks. Eugeniuszem i innemi wielkiemi osobami, zdołał on posiąść tajemnice stanu w zamiarze sprzedania ich Francyi.

Ostatecznie nie wiedziało się nic, a najmniej chyba ze wszystkich wiedział Mountbell, który nie przywiązywał w każdym razie wagi do tej sprawy. Przekonujemy się o tem z bileciku hrabiny di Croy do przyjaciółki. (Konigsick?) „*Le chevalier de M. croit que c'est là une affaire de rien et que après quelques jours de prison on le delivrera. Il ne se doute point de la gravite de la chose; car je vous assrue, ma chere, que rien n'est plus serieux et que la vie du jeune homme court grand danger*".

Rzeczy jednak dochodzą do tego, że sam Rudolf poczyna się niepokoić. List jego do ks. Eugeniusza zdradza trwogę jego z powodu długo trwającego więzienia:

„*Pour une bagatelle, une echauffourree sans consequences, le voilà en forteresse depuis deux semaines sans que j'aie obtenu la permission de le voir. On me dit que l'empereur est fort mal dispose contre lui: il ne peut pourtant rien avoir commis de bien grave. Se le connais; il est vif, prompt, insolent si vous voulez, mais c'est un homme d'honneur.*"

List powędrował z poczty wiedeńskiej do Turynu, gdzie Eugeniusz stawił czoło francuzom, tymczasem losy młodzieńca rozgrywały się w Wiedniu. Wtem, jak piorun, uderzyła pogłoska, że sąd wojenny miał wydawać wyrok, zatem chodziło o karę śmierci. Gdy się o tem Rudolf dowiedział, wtedy dopiero przedstawiły mu się wypadki w całej swej grozie. Zażądał posłuchania u cesarza, lecz otrzymał wzamian od swej przyjaciółki bilecik, w którym go uwiadamiała, iż list jego nie dostał się do rąk cesarza, albowiem pogorszyłby jeno sprawę syna. Z tego ostatniego wyrazu widać, że Mountbell odkrył pochodzenie młodzieńca osobie, którą prosił o wyjednanie audyencyi.

Niepokój i cierpienie biednego ojca rosły w miarę tego, jak się ludzie od niego oddalali, tając przed nim prawdę. Wieczorem, kiedy w pałacu krążyły pogłoski o niechybnym już wyroku śmierci, doniósł mu listownie przyjaciel o poważnym obrocie sprawy, nie odbierając jednakże całkiem nadziei. Nazajutrz druga taka wiadomość: jego cesarska mość pozostaje niewzruszony i żąda wymierzenia sprawiedliwości.

Oto tu mamy oba te listy razem oraz inne papiery ze sprawozdaniem o przebiegu sprawy, przesłane przez rodzinę Parella tu, do zamku; między nimi znajduje się opis krótki tego, co się w owym dniu działo.

Mountbell nie przestał żywić w sobie wiary, iż wstawi się za nim w porę ks. Eugeniusz. Skoro dowiedział się o postanowieniu powziętem, rozważywszy cały przebieg sprawy tej i niemożność zobaczenia syna, tudzież dostania się do cesarza, przez którego dawniej zawsze łaskawie był przyjmowany, widząc zachowanie się przyjaciół, usuwających się odeń lub niepewnych i zasmuconych, wpadł nagle w rozpacz, zdając sobie teraz sprawę z tego, jaka nieubłagana, tajemnicza i nieugięta ręka zawisła nad głową jego syna.

Pobiegł do tej samej damy, która miała mu wyjednać posłuchanie u cesarza. Sprawozdanie powiada: Mountbell był przerażony, prawie nieprzytomny, zwierzył się też ze swego smutku owej damie; chodziło mu przecież o syna jedynaka, dla którego tylko żył, błagał więc, aby cesarz przyjął jego życie w ofierze zamiast syna lub przynajmniej, by powiedziano mu, za co go oskarżono, a będzie mógł go bronić. Mówił nakoniec, że cesarz nie powinien w taki arbitralny sposób wymierzać sprawiedliwości. Prosił więc i błagał ową damę o otrzymanie dlań zwłoki, potrzebnej ku temu, by mógł pojechać do Piemontu i wrócić, jest bowiem pewny, że stamtąd przywiezie środki do ocalenia syna. Zdało się jego protektorce, że Mountbell zamyśla udać się pod opiekę ks. Carignano lub ks. Sabaudzkiego, zauważyła tedy, że zbytecznem jest szukać takiej protekcyi. Mountbell nalegał, bo liczył, że z pomocą Boską zdobędzie takie dowody na obronę syna, które odwrócą szybko postanowienie cesarza, a choć dama owa starała się czegoś więcej dowiedzieć, nie rzekł nic nadto. Przytem tak był znękany, że jego przyjaciółka nie chciała, aby sam powracał do siebie i dała mu za towarzysza kogoś z domowych. Ten opowiadał, że Mountbell szedł do domu wyprostowany i dumny, wedle swego zwyczaju, nie unikając przyjaciół i posyłając im ukłony z pewnością siebie i swobodą, mimo to blady był, jak śmierć, a skoro posłyszał na zakręcie ulicy uderzanie w bębny, omal nie upadł. (D. c. n.)

REDAKTORZY - WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15 października 1910 r.

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielce—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 08 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 20 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o godz. 4 m. 35 po południ., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa. Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, odch. o g. 11 m. 45 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przychodzi o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk - odch. o g. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 45 w., przychodzi o g. 10 m. 05 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa Charków, Kremieńczug—odch. o g. 10 min. 25 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż Złobin, Petersburg odchodzi o g. 6 m. 40 wiecz., przych. o godz. 10 m. 35 zrana.

Tow. osobowy II i III kl. Połtawa, Charków odch. o g. 11 m. 45 wiecz., przych. o g. 7 m. 50 rano.

Podmiejski osobowy do Darnicy odch. o g. 4 m. 25 po poł., przychodzi o g. 11 m. 40 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.